

W NUMERZE:

- Halowe mistrzostwa Małopolski
- Stadion w 93 dni
- Orzeł, co wzlata wysoko
- Wybitny spec od młodzieży
- Szybszy od Łaty
- Garbarnia najlepsza w Mielcu
- Najpopularniejsi w Limanowej

futbol

małopolski



Krzysztof Mączyński i Jacek Zieliński laureatami

XXII Plebiscyt na Najlepszego
Piłkarza i Trenera Małopolski

czytaj na str. 3-5



BEZ DYŻURNEGO OPTYZMU

Pisane w obronnym odruchu

Nie ma co ukrywać; od momentu kiedy prezes Janusz Filipiak pojął, że handel zawodnikami, zwłaszcza ten na wynos, obciążony jest podatkiem dla PZPN i związku krakowskiego, zniechęcił nas serdecznie. Kiedyś, na początku swej zbawczej misji w Cracovii, objawiał podziw i wielki szacun dla mojej służby w MZPN. Przy TOI-TOI-ce, na koronie starego stadionu, zaproponował nawet, że gdybym popadł, nie daj Boże, w jakieś tarapaty finansowe, mogę śmiało liczyć na jego szczodroblowość. Wykręciłem się od tak zademonstrowanej uprzejmości, chwytłem retorycznym o tym, że bieda idzie u mnie w parze z poczuciem godności...

No, ale przyszedł transfer Polczaka do Czechenii i sprawa się ryła ostatecznie: szacunek został zastąpiony jawną niechęcią. W tym momencie popełniłem błąd taktyczny. Zamiast odesłać na Wielicką nierozpakowany prezent w postaci szlafroku kąpielowego z godłem Cracovii i tym samym zerwać wąską nić uzależnienia materialnego, znalazłem inne zastosowanie dla niego. Uruchomiłem go jako gadżet, podbijający serce jednego, ważnego działacza komisji licencyjnej PZPN, od opinii którego zależało, czy spadkowiec z ekstraklasy - Cracovia, wróci do niej na miejsce podpadniętego licencyjnie ŁKS Łódź... Dołączyłem go do klubowego pakietu darczynnego, na który składał się szalik, monografia 100-lecia i proporzcyk, przytargane przez św. pamięci Maćka Madeję.

Cracovia w ekstraklasie została, aliści pamięć o wielkiej operacji lobbingsowej, podjętej bezinteresownie przez niżej podpisanego, wspartego przez ikonę zawodniczą Pasów - Andrzeja Mikołajczyka, poszła w niepamięć. Prawda jest jednak taka, że ja, jak ja, ale „Mikołaj” powinien

być do końca życia stypendystą Comarchu na statusie doradcy ekonomicznego.

Sezon po sezonie płynie, ruch transferowy w Cracovii się wzmaga, bo gracze wagonami sprowadzani, po jakimś czasie wędrują za granicę i wtedy zaczyna się piekło! Jak refren arii ze „Straszego dworu” płynie ku ludziom z MZPN, a osobliwie ku mojemu prezesowskiemu urzędowi rzeka pretensji, wyzisk i pomówień. Czare goryczy przechylił transfer Bartka Kapustki. Nic to, że chłopak zaliczył trzy lata w naszym, związkowym gimnazjalnym ośrodku szkolenia młodzieży, nic to, że zdążył zaliczyć klasę w podobnym liceum, że został reprezentantem województwa w turniejach krajowego szczebla im. Michałowicza i Deyny, za sprawą decyzji naszych trenerów, że był oczkiem w głowie dyrektora Ośrodka - Wiesława Biernata, dogłdającego warunków jakie chłopak ma w internecie...

Rozgorączkowany negocjacjami z angielskim partnerem transferowym prezes Filipiak staje na stanowisku, że „rozmaitym ludzikiem w PZPN i MZPN” płacić ekwiwalentu nie będzie. Taki

mniej więcej jest początek krakowskiej wojny futbolowej, którego fronty jasno zarysowały się na sali zebrania sprawozdawczo-wyborczego MZPN. Delegaci Cracovii i jej satelitarnych klubów dostali dyrektywę kreślenia przy urnie mojej kandydatury, jeden z nich - spec od czarnego PR odgrażał się licznymi retorsjami, jakie zostaną podjęte przeciwko związkowi. W tle trwała batalia przeciwko Tarnovii, która zgodnie z umową zawartą w 2012 roku zażądała 10 procent od wysokości transferu. Trudno było w takiej sytuacji nie zademonstrować przychylności wobec tarnowskiego klubu - zasłużonego członka MZPN, od którego bije nęcza z biedą i dla którego pieniądze za wychowanka Kapustkę są awansem do innej galaktyki materialnej...

Tymczasem Cracovia, zażądała ode mnie podpisania klauzuli o poufności(sic!)wiedzy pozyskanej na okoliczność parametrów finansowych transferu. Po to, by Tarnovia nie poznała podstawy do wystawienia faktury Cracovii!!! Przedstawiam niniejszym tło nikomu nie służącego konfliktu w wersji light, zakładając że władze Cracovii przyjmą do wiadomości obowiązujące w polskiej rzeczywistości uregulowania, a także normy UEFA. Istnieje, niestety, sporo materiału faktograficznego, które dają podstawę do napisania wersji hard, uwzględniającej działania na pograniczu prawa powszechnego.

Zresztą rykoszet sądowy ma już miejsce, a związany jest z podzwojnym sporu o pieniądze dla Tarnovii. Póki co, nie chcąc eskalacji konfliktu, odmówiłem wystąpienia w rozprawie w roli świadka, podtrzymującego racje Tarnovii. Dodajmy, że zawsze mogę zmienić zdanie... Moja retoryka w obliczu Temidy miewa bowiem wymowę druzgocącą, o czym dotkliwie przekonał się ongiś piłkarz Adam Kokoszka (dziś w barwach Śląska)! Poszło wtedy o kasę, jaką chciał od związku wyłudzić w związku z prawami do wizerunku. Przyznał sobie status gwiazdy, co gruntownie obaliłem...

RYSZARD NIEMIEC

Sprzedaż biletów na mecze EURO U21

21 lutego ruszyła sprzedaż biletów na mecze Mistrzostw Europy UEFA EURO U21 2017. MZPN we współpracy z PZPN prowadzi dystrybucję biletów na pięć meczów rozgrywanych w Krakowie.

Bilety można zamawiać za pośrednictwem specjalnej strony internetowej pod adresem:

www.euro2017.krakow.pl

Do przeżycia tych niesamowitych piłkarskich emocji zapraszamy w pierwszej kolejności grupy dzieci i młodzieży ze szkół, klubów oraz akademii piłkarskich. Przypominamy, że w Krakowie odbędą się trzy mecze grupy C, a także półfinał i finał mistrzostw.

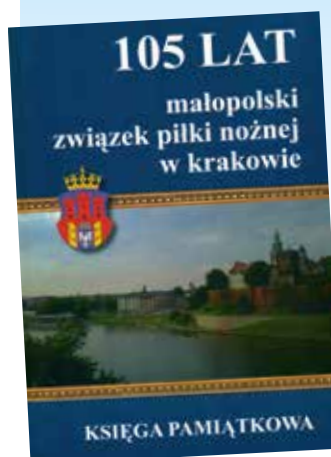
1. Dania - Włochy (18 czerwca, godz. 20:45)
2. Niemcy - Dania (21 czerwca, godz. 20:45)
3. Włochy - Niemcy (24 czerwca, godz. 20:45)
4. Półfinał (27 czerwca, godz. 21:00)
5. Finał (30 czerwca, godz. 20:45)

Do nabywania biletów zachęcają atrakcyjne ceny. Najtańsze wejściówki można kupić już za 15 zł.

Monografia 105 lat MZPN do nabycia

Jak już informowaliśmy, na półkach księgarskich znalazły się egzemplarze najnowszej monografii Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Tę księgarską atrakcję przygotowało renomowane katowickie wydawnictwo „GiA”.

Monografia jest do nabycia w biurze Małopolskiego Związku Piłki Nożnej w Krakowie, ul. Solskiego 1, w obniżonej w stosunku do detalicznej cenie - 50 zł. Wpłata za książkę zostanie przeznaczona dla Małopolskiej Fundacji Piłkarskiej, niosącej wsparcie dla znakomitych, szczególnie zasłużonych dla środowiska sportowego zawodników, trenerów i działaczy, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.



W poniedziałkowy wieczór 27 lutego, podczas uroczystej Gali w Sali Obrad Urzędu Miasta Krakowa, nastąpiło rozstrzygnięcie XXII Plebiscytu na Najlepszego Piłkarza i Trenera Małopolski 2016. Tradycyjnie wręczona została także nagroda Prezydenta Miasta Krakowa - JASNA STRONA FUTBOLU. Organizatorami byli Małopolski Związek Piłki Nożnej i Wydział Sportu Urzędu m. Krakowa.

Galę uświetnili: Tomasz Urynowicz - dyrektor Departamentu Turystyki i Sportu Urzędu Marszałkowskiego, Janusz Kozioł - doradca Prezydenta Miasta Krakowa ds. sportu, Paweł Opach - zastępca dyrektora Wydziału Sportu UMK, prof. Józef Lipiec - przewodniczący Polskiej Akademii Olimpijskiej, dr hab. Piotr Dobosz - prodziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Marek Koźmiński - wiceprezes PZPN, Marzena Sarapata - prezes Zarządu Wisły Kraków, Danuta

MZPN - Ryszarda Kołtuna wiązało się z niedawnymi obchodami jubileuszowymi, bo przecież „tu wszystko się zaczęło”... Wojciech Pelowski pogratulował pomysłu i podziękował za liczny udział w plebiscycie na „Jedenastkę 105-lecia MZPN”. Marek Koźmiński skonkludował, że siła polskiego futbolu zawsze będzie zależeć od poziomu małopolskiego futbolu. „Nasze miejsce jest na samym szczycie i do tego dążymy”...

Następnie zaprezentowano zgrabnie zmontowany materiał



Krzysztof Mączyński i Jacek Zieliński głównymi laureatami



Witkowska - prezes Zarządu Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wojciech Pelowski - wydawca regionalnej Gazety Wyborczej. Na czele z prezesem Ryszardem Niemcem licznie reprezentowane były władze MZPN, nie zabrakło Honorowych Członków PZPN i MZPN, działaczy okręgów, podokręgów i klubów i plejady znakomitych ongiś piłkarzy.

Okolicznościowe wystąpienie wiceprezesa urzędującego

video z październikowych uroczystości jubileuszowych w Katedrze Wawelskiej i sali koncertowej Filharmonii Krakowskiej. Stworzył się idealny klimat, aby oficjalnie przedstawić wyniki plebiscytu „Gazety Wyborczej” na „Jedenastkę 105-lecia MZPN”. Znaleźli się w niej:

BRAMKARZ: **Jerzy Jurowicz**

OBRONCY: **Antoni Szymanowski, Andrzej Turecki, Arkadiusz Głowacki, Adam Musiał**

POMOCNICY: **Jakub Błaszczkowski, Adam Nawatka, Radostaw Sobolewski**



NAPASTNICY: **Kazimierz Kmieciak, Tomasz Frankowski, Henryk Reyman**

HONOROWY TRENER: **Józef Kałuża**

Członkowie JEDENASTKI, których sylwetki już prezentowaliśmy na naszych łamach, otrzymali podczas uroczystości honorowe wyróżnienia. Znaleźli się w tym gronie to wielki honor, bo wybiórano jedenastu spośród co najmniej kilkudziesięciu wybitnych piłkarzy, a kilkuset doskonałych. Wręczenie certyfikatów nominacji do „11” stanowiło ostatni akord jubileuszu 105-lecia MZPN.

NAJLEPSZY PIŁKARZ MAŁOPOLSKI

Najlepszym piłkarzem Małopolski w 2016 roku został wybrany Krzysztof Mączyński, reprezentant Polski na mistrzostwach

Europy we Francji, pomocnik Wisły Kraków. - Jestem dumny, że mogę odbierać tę nagrodę jako wychowanek i zawodnik Wisły Kraków. Liczę, że w przyszłym roku reprezentantów naszej drużyny będzie tu jeszcze więcej - stwier-

dził laureat. Piłkarzy wybranych do dziesiątki honorowali pucharami Marek Koźmiński, srebrny medalista olimpijski i wiceprezes PZPN oraz Antoni Szymanowski, mistrz i wicemistrz olimpijski, a także brązowy medalista MŚ, który życzył swoim następcom, aby na Mundialu w Rosji odnieśli co najmniej podobny sukces.

1. Krzysztof Mączyński (Wisła Kraków) „Wiślak”, wychowany w klubie z ul. Reymonta w Krakowie, mistrz Polski juniorów młodszych w barwach Białej Gwiazdy. Jednak prawdziwą karierę futbolową rozpoczął w Górniku Zabrze, gdzie trafił w roku 2011. Ówczesny trener Zabrze Adam Nawatka dostrzegł w nim piłkarski talent i możliwości, których inni szkoleniowcy nie potrafili się dopatrzeć. Do międzynarodowej piłki trafił wraz z objęciem teki selekcjonera kadry narodowej przez Adama Nawatkę. Stał się podstawowym zawodnikiem reprezentacyjnego zespołu biało-czerwonych, uczestniczył w ME 2016 we Francji. Doceniono jego konsekwencję w grze i przemożną chęć wygrywania każdego pojedynku. Po latach tułaczki w Łodzi, Zabrzu i chińskim Guiyang znów jest pod Wawelem, w Wiśle.

2. Bartosz Kapustka (Cracovia) Talent „czystej wody” rodem z Tarnowa, 20-latek, który zachwyił witalnością, poletem i skutecznością, najmłodszy piłkarz w kadrze Adama Nawatki, uczestnik EURO 2016. „Kapi” piłkarsko ukształtowany w Cracovii, weryfikuje obecnie swoje futbolowe możliwości w angielskim Leicester City, gdzie trafił jako najdroższy piłkarz

rodem z Małopolski. Obrat wymagać drogę do sukcesów. Trzymamy kciuki!

3. Artem Putiwcew (Bruk-Bet Termalica Nieciecza) Doświadczony obrońca rodem z Charkowa, pełni funkcję szefa bloku defenzywnego klubu Bruk-Bet Terma-

do Bałtyku Dźwiną stanowi wartość dodaną polskiej ekstraklasy. Król strzelców Virsligi w barwach Skonto FC, obecnie strzela gole dla klubu z Niecieczy. Przed wielce sympatycznym, zawsze uśmiechniętym Vladislavsem kariera stoi otworem. Reprezentant Łotwy -

kowy pomocnik, który łączy wysokie umiejętności destruktcyjne z dużą jakością w kreowaniu gry. Zawodnik z perspektywą, znajdujący się w kregu reprezentacji Adama Nawatki.

10. Bartłomiej Babiarczyk (Bruk-Bet Termalica Nieciecza) Środkowy pomocnik „Słoników”, kapitan drużyny z Niecieczy, podstawowe ogniwo zespołu Czesława Michniewicza. Bartłomiej do podtarnowskiego klubu przybył z Ruchu Chorzów i zadomowił się w nim na stałe. Ambitny gracz jest typem „walczaka”, nie odpuszcza, nie odstawia nogi. Regularności i powtarzalności mogą mu pozazdrościć koledzy.

NAJLEPSZY TRENER MAŁOPOLSKI

Najlepszym trenerem Małopolski został ponownie Jacek Zieliński (Cracovia). - Nie przypuszczałem, że nasza przygoda w pucharach europejskich z połowy roku będzie jeszcze pamiętana. Chciałem podziękować piłkarzom i mojemu sztabowi. Ludziom, o których się nie mówi, a mają ogromny wkład w sukcesy. Tę statuetkę dedykuję jednak przede wszystkim Miroslavovi Covilo, który po ciężkiej kontuzji odpczywa w zaciszu domu. To między innymi dzięki niemu jestem Trenerem Roku - powiedział szkoleniowiec.



1. Jacek Zieliński (Cracovia) Cracovia pojawiła się w połowie ubiegłego roku w europejskich pucharach, co w istotnym stopniu było zasługą jej szkoleniowca. Bilet do Europy stanowił ukoronowanie nadzwyczaj udanego sezonu, który „Pasy” zakończyły na czwartym miejscu. Przypomnijmy, że trener Jacek Zieliński był laureatem również poprzedniej edycji naszego plebiscytu.

2. Czesław Michniewicz (Bruk-

-Bet Termalica Nieciecza) Przejął w Niecieczy sukcesję po Piotrze Mandryszu, który wraz z piłkarzami sprolongował pobyt w ekstraklasie. Czesław Michniewicz, choć nie brakowało sceptyków, podniósł poprzeczkę dla Bruk-Betu jeszcze wyżej. Bywało nawet i tak, że podopieczni trenera Michniewicza stanowili rewelację obecnego sezonu.

3. Tomasz Tułacz (Puszcza Niepołomice) Jego drużyna zrobiła furorę w trwającej edycji Pucharu Polski. Nie każdy jest w stanie odprawić z kwitkiem Koronę Kielce czy Lechię Gdańsk, ale piłkarze trenera Tułacza to potrafili. Równoległe do tego szła ustabilizowana forma w meczach II ligi. Wciąż stoi Puszcza przed szansą, aby wkrótce zmienić ten sztyl na jeszcze okazalszy.

4. Radostaw Mroczkowski (Sandecja Nowy Sącz) Dysponuje sporym bagażem doświadczeń z drużynami młodzieżowymi, również na szczeblu reprezentacji. Najnowszym przystankiem w pracy z seniorami jest Sandecja, do której trafił w styczniu 2016. Pod wodzą trenera Mroczkowskiego Sandecja wygląda solidnie, otwierając się przed nią ciekawe perspektywy na dalszą część sezonu.

5. Mirosław Hajdo (Garbarnia Kraków) Zaledwie minut zabrakło w Poznaniu, aby Mirosław Hajdo stał się głównym architektem powrotu Garbarni do II ligi. Wcześniej „Brązowi” wygrali rywalizację w grupie małopolsko-świętokrzyskiej. Teraz z kolei znów plasują się w czołówce tabeli i wiedzą, że barażowa kłątwa już na nich na pewno nie spadnie...

NAJLEPSZY PIŁKARZ I I LIGI

Arkadiusz Aleksander (Sandecja Nowy Sącz) W połowie 2016 roku zakończył piękną karierę, którą



lica. Jego atutami: spokój, opanowanie, skuteczność. Dzięki technicznemu zaawansowaniu posiadał umiejętność wyprzedzania akcji ofensywnych. Artem, 24 marca 2016 zadebiutował w seniorskiej reprezentacji Ukrainy w wygranym 1-0 spotkaniu z Cyprem, wcześniej regularnie grywał w kadrze młodzieżowej, uczestniczył w finałach ME.

4. Arkadiusz Głowacki (Wisła Kraków) Wielkopolanin w Krakowie, człowiek instytucja, symbol krakowskiej Wisły, gracz który w barwach zespołów z polskiej i tureckiej ekstraklasy oraz reprezentacji Polski wszystkich roczników rozegrał blisko 600 meczów. Futbolista utytułowany, doceniony i wielokrotnie nagradzany. Arka cechuje wielką ambicją, którą zaszczepia kolegów. Nienaganne maniere dodają popularnemu „Głowie” nimbu dostojności.

5. Miroslav Covilo (Cracovia) Futbolista rodem z pięknego Mostaru, mocne ogniwo w strukturach „Pasów”. Niedostępny mistrz piłkarskich przestworzy, król skutecznego gótkowania. Bez szczególnych walorów defenzywnego pomocnika z Bośni i Hercegowiny Cracovia byłaby inną drużyną.

6. Vladislav Gutkovskis (Bruk-Bet Termalica Nieciecza) Niepełna 22-letni Łotysz z Rygi, urokliwego miasta nad uchodzącą

Vladislav Gutkovskis - miejsce szóste!

7. Patryk Matecki (Wisła Kraków) Znakomity sezon „Małego”. Enfant terrible polskiej piłki grzeszy znów ambicją i charakterem godnym podkreślenia i naśladowania. Patryk odzyskał dawną skuteczność i regularnie trafiał do siatki rywala. Po raz kolejny udowodnił, że należy do grupy najbardziej wartościowych „Wiślaków”, decydującym o obliczu zespołu „Białej Gwiazdy”. Patryk Matecki - ranking nr-7!

8. Marcin Budziński (Cracovia) Przywędrował do Krakowa z północnej Polski. Gra w piłkę nożną równie dobrze, co na trąbce, pianinie i gitarze. Występy w reprezentacji juniorów godził z edukacją w szkole muzycznej. Jest organizatorem boiskowych poczyniań „Pasów” i równocześnie utalentowanym scenarzystą i reżyserem filmów krótkometrażowych. I ma coś jeszcze - w trakcie futbolowych występów odpala regularnie „rakiety” zdobywając cudowne, zapadające w pamięci gole.

9. Damian Dąbrowski (Cracovia) Wybijający się pomocnik Lotto Ekstraklasy. Pedant, który o porządek dba nie tylko na boisku. Człowiek od maleńkości skazany na piłkę, ukształtowany w Zagłębiu Lubin. Z „Miedziowymi” zdobył mistrzostwa Polski U-19 i Młodą Ekstraklasę. To nowoczesny środ-

rozpoczął w Zawadzie Nowy Sącz, kontynuował w klubach ekstraklasy, zaś zwieńczył doskonalymi występami w Sandecji. Po powrocie do Nowego Sącza strzelił dla jej barw aż 15 goli. „Každy człowiek w Polsce, jeżeli kojarzy z czymś Nowy Sącz, to przede wszystkim z Sandecją” - powiedział wcale nie na pożegnanie. Bowiem został w tym klubie dyrektorem sportowym.

NAJLEPSZY PIŁKARZ III LIGI

Krzysztof Kalemba (Garbarnia Kraków) Wychowanek Wieczystej. Od 2005 w Garbarni, jej filar i kapitan. Umiejętnie dyrygował blokiem obronnym, ale niezależnie od tego regularnie wpisywał się na listę. Najczęściej jako niezawodny egzekutor rzutów karnych oraz groźny wykonawca rzutów wolnych. W sezonie 2015/16 strzelił aż 13 goli. Po rundzie jesiennej obecnych rozgrywek ma na koncie 4 trafienia.

NAJLEPSZY PIŁKARZ IV LIGI

Stawomir Basisty (Lubań Maniowy) Wychowanek Orawy Jabłonka od rundy jesiennej 2015 gra w Lubaniu Maniowy. Najlepszy piłkarz sezonu 2015/2016 na Podhalu w IV lidze w plebiscycie „Sportowego Podhala”, najskuteczniejszy gracz IV ligi wschodniej w rundzie jesiennej 2016 - 14 goli.

Jest nominowany w Plebiscycie „Tygodnika Podhalańskiego na Sportowca Podhala i Odkrycie Roku 2016.

PIŁKARKA ROKU

Karolina Klabis (AZS UJ Kraków) Jest wychowanką częstochowskiego „Gola”, ale od sezonu 2015/16 broni barw AZS UJ Kraków. Jest jedną z najlepszych



bramkarek w Polsce, reprezentantką kraju. Potrafiła zachować czyste konto strat w całym sezonie I ligi! Potrafiła łączyć sport z nauką, będąc absolwentką Akademii Jana Długosza w Częstochowie, na kierunku wychowanie fizyczne, z dodatkową specjalizacją pedagogika.

TRENER MŁODZIEŻY

Marcin Pasionek - Bogatą karierę piłkarską, kiedy był wielokrotnym reprezentantem Polski w młodzieżowych kategoriach wiekowych kontynuuje jako uzdolniony szkoleniowiec. Jest trenerem UEFA A, z powodzeniem pracuje w AS Progres, którego juniorów młodszych doprowadził wraz z Andrzejem Ziębą do wice-



mistrzostwa kraju. Powodów do satysfakcji praca z młodzieżowymi reprezentacjami MZPN.

Janusz Piotrowski - Przed ponad dwiema dekadami, wraz z gronem współpracowników, zakładał Uczniowski Klub Sportowy „Halny” przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kamienicy, który później stał się klubem międzyszkolnym. Jest jego prezesem i trenerem, „Halny” odnosi wiele sukcesów na arenie krajowej. Ostatni z nich to awans do finałowego meczu Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Nożnej „Z podwórka na stadion” w Warszawie. To dzięki inicjatywie działaczy z Kamienicy powstał w niej efektywny Kompleks Sportowo-Rekreacyjny.

Andrzej Żądło - Od wielu lat niestrudzony propagator futbolu kobiecego, który zyskuje coraz większą popularność. Ogromna w tym zasługa trenera, który już w 2003 roku zakładał w Bronowiance sekcję piłki nożnej kobiet. Dziś działają w bronowickim klubie wszystkie kategorie wie-

kowe i to z niemałymi sukcesami. Podobnie jest z AZS UJ oraz reprezentacjami MZPN. Trudno znaleźć osobę bardziej oddaną piłce nożnej kobiet niż Andrzej Żądło.

JASNA STRONA FUTBOLU

Niezwykle poruszającym momentem Gali było wręczenie nagrody Prezydenta Miasta Krakowa JASNA STRONA FUTBOLU. Otrzymała ją drużyna „Tyniecka Nie Widzę Przeszkód Kraków”, uprawiająca blind football, czyli piłkę nożną dla osób niewidomych i niedowidzących. W imieniu Prezydenta Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego nagrodę wręczył doradca prezydenta ds. sportu - Janusz Kozioł, który przypomniał, że „Jasna Strona Futbolu” to nagroda ustanowiona w 2008 roku, a jej celem jest wyróżnienie osób, klubów i stowarzyszeń, których działalność w piłce wykracza poza samą grę.

Nagrodę odebrali:

- **Piotr Nieszczyński** - kierownik drużyny, na co dzień także klubowy obrońca. Z blindfootballem w Krakowie związany organizacyjnie od samego jego początku, czyli od 2008 roku;

- **Marcin Ryszka** - menedżer i kapitan drużyny oraz reprezentacji Polski w blind footballu. Mistrz świata i Europy w pływaniu, uczestnik Igrzysk Paraolimpijskich w Pekinie i Londynie; prekursor blind footballu w Polsce;



- **Martin Jung** - obecnie najlepszy napastnik drużyny oraz reprezentacji Polski, strzelec pierwszej historycznie bramki dla Polski na zawodach rangi mistrzowskiej podczas Mistrzostw Europy w

2015 r.;

- **Mateusz Krzyszkowski** - kreator i animator wizerunku drużyny, a także zawodnik, klubowy obrońca, pasjonat piłki nożnej i blind footballu.

Drużyna „Tyniecka nie widzę przeszkód”

„Nie potrzeba im zdrowego wzroku, by zrozumieć magię futbolu. Nie widzą piłki ale także przeszkód, by profesjonalnie w nią grać. W Krakowie przy Tynieckiej działa jedna z nielicznych w Polsce drużyn złożonych z niewidomych piłkarzy. Klub właśnie z sukcesem zadebiutował na międzynarodowej arenie” - napisano kiedyś o pierwszej drużynie Blind Footballu powstałej w 2008 roku w Krakowie. O tych wspaniałych ludziach nie zapomnieli w listopadzie ubiegłego roku byli reprezentanci Polski i radni krakowscy, przeznaczając dochód z charytatywnego meczu na zakup sprzętu piłkarskiego dla drużyny z Tynieckiej.

W imieniu MZPN laureatów honorowali: prezes Ryszard Niemiec, wiceprezesi Ryszard Kottun, Zbigniew Lach i Andrzej

Witkowski oraz przewodniczący Wydziału Szkolenia Lucjan Franczak i przewodnicząca Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego Olga Czyżewska-Tochowicz.

Gałę prowadzili: Karolina Bojar (sędzina MZPN, studentka prawa)

i Piotr Szefer (wiceprezes MZPN). Charakterystyki laureatów były dziełem autorów niniejszej relacji.

**JERZY CIERPIATKA
ANDRZEJ GODNY
JERZY NAGAWIECKI**

18 lutego odbyło się podsumowanie XIX Plebiscytu na Najpopularniejszego Piłkarza i Trenera Piłki Nożnej Ziemi Limanowskiej 2016. Uroczysta gala odbyła się w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Limanowej. Najpopularniejszym piłkarzem 2016 został Marcin Wojcieszczak (LKS Mordarka), a najpopularniejszym trenerem Józef Gargas (KS Stradomka Skrzydlna).

Marcin Wojcieszczak i Józef Gargas najpopularniejsi

Przez lata ukształtowała się formuła organizacyjna plebiscytu, która polega na tym, że zarządy klubów sportowych nominują swoich kandydatów (piłkarzy i trenerów) do plebiscytu, a sympatycy piłki nożnej głosują za pośrednictwem portalu internetowego Limanowa.in.

Honorowy patronat nad plebiscytem objął starosta limanowski Jan Puchała, zaś patronat medialny Portal Internetowy Limanowa.in.

Uroczyste podsumowanie plebiscytu każdorazowo daje możliwość spotkania się piłkarzy, trenerów oraz działaczy piłkarskich z terenu Ziemi Limanowskiej z przedstawicielami parlamentu, powiatowych, miejskich i gminnych władz samorządowych jak również władz sportowych małopolskiego i okręgowego związku piłki nożnej.

Uroczystą Galę prowadzili: Stanisław Strug (prezes Limanowskiego Podokręgu Piłki Nożnej) i działacz LPPN Witold Sochacki. Jako goście udział wzięli: Wiesław Janczyk - Posel na Sejm RP, wiceminister finansów, Jan Puchała - Starosta Limanowski, Mieczysław Uryga - Wicestarosta Limanowski, Marek Czeczotka - Wiceprzewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego, Jan Więcek - Członek Zarządu Powiatu Limanowskiego, Stanisław Piegza - Radny Powiatu Limanowskiego, Władysław Bieda - Burmistrz Miasta Limanowa, Benedykt Węgrzyn - Wójt Gminy Dobra, Władysław Pazdan - Wójt Gminy Limanowa, Paweł Ptaszek - Wójt Gminy Tymbark, Zdzisław Pajor - Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Turystyki w Laskowej, Paweł Pięta - Dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych, Ryszard Niemiec - Członek Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej - Prezes MZPN w Krakowie, Zbigniew Lach - Wiceprezes MZPN, Robert Koral - Prezes OZPN w Nowym Sączu,

Antoni Ogórek - Wiceprezes OZPN w Nowym Sączu, oraz Prezesi Klubów Sportowych z terenu Ziemi Limanowskiej, Członkowie Zarządu i Komisji Podokręgu, działacze piłkarscy oraz laureaci

plebiscytu. Do udziału w XIX Plebiscytcie na Najpopularniejszego piłkarza i trenera Ziemi Limanowskiej w 2016 nominowano 33 piłkarzy i 17 trenerów. W wyniku przeprowadzonego głosowania wybrano 10 najpopularniejszych piłkarzy i 5 trenerów.

NAJPOPULARNIEJSI PIŁKARZE

1. Marcin Wojcieszczak (LKS Mordarka) - 236 głosów;
2. Stanisław Piegza (LKS Rupniów) - 198
3. Wojciech Wojtowicz (KS Stradomka Skrzydlna) - 190
4. Karol Dziadoń (LKS Dobrzanka) - 162
5. Maciej Czyrnek (KS „Tymbark”) - 157
6. Piotr Kmieciak (AKS Ujanowice) - 143
6. Albert Piwowarczyk (LKS Rupniów) - 143
8. Kamil Śliwa (KS Sokół Słupnice) - 142
9. Sylwester Jantas (LKS Płomień Limanowa) - 120
10. Marcin Niezabitowska (LKS Mordarka) - 104

NAJPOPULARNIEJSI TRENERZY

1. Józef Gargas (KS Stradomka Skrzydlna) - 276 głosów
2. Mateusz Ryś (LKS Mordarka) - 243
3. Łukasz Wrona (AKS Ujanowice) - 214
4. Adrian Mrózek (LKS Rupniów) - 197
5. Walid Mohammed Kandel El Said (MKS Limanovia) - 177

Limanowski Podokręg Piłki Nożnej tytułem działacza roku 2016 uhonorował Józefa Salaburę (wiceprezesa AKS Ujanowice), wyróżniono również: Stanisława Dębskiego (prezesa KS Sokół Słupnice), Jerzego Miśkowca (prezesa LKS Dobrzanka), Pawła Tokarza (prezesa KUKS Laskovia) oraz Beniamina Galicę (KS Stradomka Skrzydlna).



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej.
Adres ul. Solskiego 1,
31-216 Kraków
tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00,
strona internetowa www.mzpnkrakow.pl,
e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (508 065 122)
redaktor naczelny

SKŁAD i DRUK:
Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 6 marca 2016



Prezydium Zarządu 2 lutego 2017

- Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak zapoznał zebranych z planowanym preeliminarem Halowych Mistrzostw Małopolski drużyn młodzieżowych (18-19 lutego 2017 w hali sportowej przy ul. Dekerta w Krakowie).
- Trener Krzysztof Szopa przedstawił plan przygotowań reprezentacji Małopolski do zbliżających się eliminacji makroregionalnych Regions' Cup. Od października ubiegłego roku współpracownikiem trenera Szopy jest Piotr Giza. Jesienią 2016 rozegrano dwie gry kontrolne, z Dalinem Myślenice i Garbarnią Kraków, następnie testy już wkrótce. Wymogi regulaminowe mocno ograniczyły pole manewru kadrowego. W gronie kandydatów znaleźli się m.in. zawodnicy Soły Oświęcim, MKS Trzebinia-Siersza, Unii Tarnów, Podhala Nowy Targ, incydentalnie Garbarni Kraków (III liga) oraz Barcizanki, Lubania Maniowy, Watry Białka, Tarnovii, Jutrzenki Giebuftów, Michałowianki, Dalinu Myślenice, Wiślan Jaśkowice. Na luty i marzec są planowane dwie konsultacje, połączone z rozgrywaniami sparingów. Eliminacyjne mecze Regions' Cup są zaplanowane na kwiecień (1. runda) i maj (ewentualnie 2. runda), później odbędą się mistrzostwa Polski z udziałem mistrzów czterech makroregionów. Finały obecnej edycji Regions' Cup odbędą się w 2019. W dyskusji uczestniczyli Ryszard Niemiec, Zbigniew Lach (zaapelował o monitorowanie jak najszerzej grupy kandydatów, problemy z selekcją stanowiły główną przyczynę niepowodzeń Małopolski w ostatnich latach), Ryszard Koftun i Lucjan Franczak.
- Oceny potrzeb klubów piłkarskich MZPN w zakresie doszkalania kadr trenerskich dokonał przewodniczący Rady Trenerów MZPN, a jednocześnie dyrektor WOSSM w Krakowie-Nowej Hucie – Michał Królikowski. Trener Królikowski przedstawił trzy główne przesłanki wzrostu zainteresowania kursami. Dokonał szczegółowego omówienia poszczególnych kursów, m.in. pod kątem frekwencji, czasu trwania i kosztów ponoszonych przez uczestników. Odnosił się do kwestii: czy kursami są przede wszystkim zainteresowane kluby czy też sami trenerzy zobligowani do posiadania stosownych referencji. Określone zostały potrzeby poszczególnych podokręgów (planowane kursy m.in. w Limanowej, Nowym Targu, Wieliczce, Chrzanowie oraz Oświęcimiu). Omówiono stan posiadania odnośnie liczby edukatorów, ten krąg można poszerzyć o innych trenerów z odpowiednim cenzusem. W dyskusji wzięli udział m.in. Ryszard Niemiec, Jerzy Nagawiecki, Andrzej Strumiński, Lucjan Franczak i Wiesław Biernat.
- Wstępne założenia budżetowe Małopolskiego Związku Piłki Nożnej na 2017 rok przedstawił przewodniczący Komisji Eko-

nomiczno-Finansowej MZPN - Andrzej Szmyt. Zostało to poprzedzone precyzyjną informacją odnoszącą się do roku poprzedniego. W dyskusji wzięli udział Zbigniew Koźmiński, Zbigniew Lach, Wiesław Biernat i Ryszard Niemiec, który złożył aktualną informację o stanie rozliczeń wobec MZPN za transfer Bartosza Kapustki do Leicester.

- W tym punkcie obrad miał miejsce ciąg dalszy dyskusji z poprzedniego posiedzenia Prezydium Zarządu MZPN, traktującej o projekcie Uchwały Kompetencyjnej, który wówczas przedstawił wiceprezes MZPN ds. regulaminowo-prawnych - Piotr Szefer. Teraz głos w tej ważnej kwestii zabierali Wiesław Biernat, Wiesław Bąkowski, Tadeusz Szczerbowski, Zbigniew Lach i Jerzy Nagawiecki.
- Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN - Andrzej Sękowski złożył informację z przebiegu IV Halowych Mistrzostw Małopolski drużyn sędziów piłkarskich. Wzięło w nich udział aż 14 ekip, trzy najwyższe miejsca zajęły kolejno: Oświęcim, Kraków I i Chrzanów. W zgodnej opinii zebranych był to udany turniej, integrujący środowisko sędziowskie. Pozytywnej oceny dokonał Ryszard Niemiec, Andrzej Witkowski i Piotr Szefer, który zauważył, że pozaoreniuanse robią różnicę. W tym przypadku duże wrażenie odniosło relacjonowanie przebiegu losowania grup w internecie, podobnie jak relacjonowanie online przebiegu turnieju. Zainteresowanie tą formą przekazu było duże.
- Wprowadzenia do tego punktu obrad dokonał wiceprezes zarządzający MZPN - Ryszard Koftun. Otóż, poza Świętokrzyskim ZPN, tylko w Małopolskim ZPN prezes nie pobiera wynagrodzenia. Warto pamiętać, że Ryszard Niemiec, który jak wiadomo nie szczędzi czasu ani wysiłku, sprawuje swój urząd od 24 lat społecznie. Po kilku wypowiedziach zebrani jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie ekwiwalentu finansowego przynależnego sprawowaniu funkcji prezesa MZPN. Wysokość ekwiwalentu określi powołana ku temu komisja.
- Prezydium Zarządu MZPN postanowiło przychylić się do prośby Puszczy Niepołomice o rozłożenie na raty zadłużenia wobec MZPN. Raty będą płacone co miesiąc, zadłużenie będzie spłacone do końca bieżącego roku.
- Prezydium Zarządu MZPN postanowiło odłożyć podjęcie decyzji czy Małopolska będzie ubiegać się o organizowanie finałów rozgrywek o Puchar im. Kazimierza Górskiego oraz Włodzimierza Smolarka.
- Poinformowano oficjalnie, iż od rundy wiosennej sezonu 2016/17 Polski Związek Piłki Nożnej weźmie na siebie koszt ekwiwalentów sędziowskich w rozgrywkach III ligi. Warunkiem będzie rejestrowanie meczów kamerą video przez klub będący gospodarzem zawodów.
- Poinformowano, że Zarząd PZPN podjął decyzję o przeznaczeniu po 200 tys. zł na działania statutowe dla każdego

związku wojewódzkiego. Listę planowanych wydatków należy przestać do PZPN najpóźniej z końcem lutego br.

- Poinformowano, że wkrótce pojawi się w internecie szczegółowa informacja o sposobie rozprowadzania biletów na krakowskie mecze EURO U-21.
- Poruszono sprawę ewentualnych ekwiwalentów za dojazd dla prezesów podokręgów.

Prezydium Zarządu 23 lutego 2017

- Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak dokonał oceny Halowych Mistrzostw Małopolski, których finały rozegrano w dniach 18-19 lutego 2017 w hali sportowej przy ul. Dekerta w Krakowie. Ocena wypadła pozytywnie. Dominowała młodzież Krakowa, która wygrała rywalizację we wszystkich kategoriach wiekowych. Ale i w innych drużynach pojawili się zawodnicy o wysokim stopniu wyszkolenia technicznego. Odniesiono się do kontrowersyjnej decyzji dotyczącej desygnowania do finałów reprezentanta Tarnowa. W dyskusji poruszono szereg zagadnień. Jerzy Nagawiecki zwrócił uwagę na słabą frekwencję trenerów reprezentacji Małopolski. Jerzy Cierpiatka odniósł się do formuły turnieju finałowego, których poziom niewątpliwie byłby znacznie wyższy, gdyby Kraków miał w poszczególnych kategoriach więcej niż jednego finalistę. Tadeusz Szczerbowski poruszył problemy kadrowe niektórych finalistów, zwłaszcza z Małopolski zachodniej. Ryszard Koftun wygłosił pogląd, iż wskazana byłaby zmiana nazewnictwa z mistrzostw halowych na mistrzostwa zimowe. Lucjan Franczak przypomniał, że zamiarem organizatorów wciąż pozostaje, aby finały odbywały się co roku w coraz to innych rejonach Małopolski. Prezes Ryszard Niemiec w podsumowaniu stwierdził, iż należy zastanowić się nad parytetem drużyn w przyszłorocznych finałach, choć każdy okręg oczywiście zachowa co najmniej jedno miejsce w każdej kategorii wiekowej.
- Koordynator wojewódzki XVII edycji „Pucharu Tymbaru” - Stanisław Dańda poinformował, że na 952 drużyny zgłoszone do 17.10.2016 do rywalizacji ostatecznie przystąpiły 382 zespoły. W niektórych powiatach jeszcze nie odbyły się finały. W finałach wojewódzkich wystartuje 112 drużyn, czyli ok. 1120 dzieci.
- Prezydium Zarządu MZPN postanowiło przesunąć termin ustalenia systemu rozgrywek młodzieżowych – centralnych i wojewódzkich – w sezonie 2017/18 i następnych na 15 marca 2017.
- Wiceprezes MZPN – Ryszard Koftun złożył informację dotyczącą kwot pieniężnych z zakładów bukmacherskich dla klubów I, II, III i IV ligi. Po dyskusji

Prezydium Zarządu MZPN postanowiło, że wypłaty dla klubów I, II i III ligi zostaną dokonane niezwłocznie. W przypadku klubów IV ligi postanowiono poczekać na kolejną ratę i dokonać wypłaty po kumulacji wpływów.

- Prezes MZPN – Ryszard Niemiec złożył Informację z przebiegu posiedzenia Zarządu PZPN (22.02.2017). Otóż definitywnie żegnamy się z gimnazjalnymi ośrodkami szkolenia sportowego młodzieży, co w przypadku MZPN odnosi się do Krakowa i Tarnowa. Proces wygaszania gimnazjów zakończy się w 2019. Dobiaje kresu rywalizacja w Pucharach PZPN im. Kazimierza Deyny, Kazimierza Górskiego i Włodzimierza Smolarka. Zamiast tego rywalizacja toczyć się będzie w kategoriach U-14 i U-13. Tylko z jednej grupy liczącej 16 drużyn składać się będzie Centralna Liga Juniorów. Powstaną makroregionalne grupy U-15 (tramplarzy). Dojdzie do oczekiwanego zmniejszenia pensum dydaktycznego przy kursach trenerskich, co skutkować będzie niższymi opłatami. Zarząd PZPN postanowił, że międzypaństwowy mecz reprezentacji młodzieżowych U-20 między Polską i Węgrami odbędzie się 9 czerwca na terenie Małopolski. Uchwałą Prezydium Zarządu MZPN postanowiono, że mecz ten odbędzie się w Niecieczy.
- Wiceprezesi MZPN – Ryszard Koftun i Piotr Szefer złożyli informację na temat przygotowań do Gali Piłkarskiej MZPN.
- Prezydium Zarządu MZPN postanowiło, że Zarząd terenowej jednostki organizacyjnej może ustalić ekwiwalent pieniężny za pełnienie funkcji prezesa terenowej jednostki organizacyjnej. Ekwiwalent ustala się w formie miesięcznego ryczałtu w kwocie nie wyższej niż 2000 zł brutto – w przypadku okręgu, 1000 zł brutto – w przypadku podokręgu. Ekwiwalent będzie wypłacany ze środków terenowej jednostki organizacyjnej.
- Prezydium Zarządu MZPN po przyjęciu rezygnacji Stanisława Hudego odwołało go jako członka Komisji ds. Licencji Klubowych MZPN i powołało w to miejsce Jerzego Sekundę.
- Prezydium Zarządu MZPN rekomenduje Zarządowi przyjęcie nowego członka MZPN: Fundacja FOOTBALL ACADEMY z miejscowości Dobra w pow. limanowskim.
- Ustalono termin najbliższego posiedzenia Zarządu MZPN na 30 marca 2017.
- Postanowiono, że Memoriał im. Leszka Jezierskiego odbędzie się w dniach 25-27 czerwca 2017 w Wieliczce. Uchwałą przyjęto z jednym głosem przeciwnym.
- Przewodniczący Kolegium Sędziów MZPN – Andrzej Sękowski złożył informację dotyczącą dobrowolnych składów sędziów na fundusz KFD. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej MZPN, Jerzy Chylewski przypomniał o zaleceniu KR w tej kwestii przed kilku laty.

(JC)



JUNIORZY STARSZY

Rywalizację juniorów starszych rozpoczęły się sobotnie finały Halowych Mistrzostw Małopolski, które odbywały się w krakowskim ośrodku Fame Sport przy ul. Dekerta 21. W czterodrużynowej stawce bezkonkurencyjna była ekipa AS Progres, która pod tre-

Krokus Przyszowa 0-3: B. Trela 2, D. Król

- Soła Oświęcim – GOSiR Novi Rzezawianka 4-1: Nowak 2, Ryś, Formas - Jędrzejek
- AS Progres Kraków – Krokus Przyszowa 4-0: Linca 2, Socąta, Oleksy
- Soła Oświęcim – Krokus Przy-

Komplet tytułów dla młodzieży Krakowa

Triumfy Progresu, Hutnika, Wisły i AP 21

nerską batutą Krzysztofa Hajduka wygrała wszystkie mecze, przy imponującej różnicy bramek 13-1.

Jak się później okazało, kluczowe znaczenie dla wyłonienia mistrza Małopolski miał już pierwszy mecz turnieju. O zwycięstwie Progresu nad Sołą 2-0 przesądziły gole strzelone przez Dawida Lincę i Mateusza Oleksego. Krokus został przez podopiecznych trenera Hajduka pokonany wyraźnie (4-0), jeszcze okazalsze rozmiary miało zwycięstwo nad zespołem z Rzezawy (7-1). Puchary dla finałowego kwartetu i najlepszych zawodników w poszczególnych drużynach wręczali, w imieniu władz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, prezes Ryszard Niemiec i wiceprezes Zbigniew Lach.

W wyniku eliminacji awans do finałów (system każdy z każdym) uzyskali: MAŁOPOLSKA ZACHODNIA: Soła Oświęcim; KRAKÓW: AS Progres Kraków; TARNÓW: GOSiR Novi Rzezawianka Rzezawa; NOWY SĄCZ: Krokus Przyszowa

- Soła Oświęcim – AS Progres Kraków 0-2: Linca, Oleksy
- GOSiR Novi Rzezawianka –

szowa 2-1: Stachera, Zontek - B. Trela

- AS Progres Kraków – GOSiR Novi Rzezawianka 7-1: Oleksy 2, Salamon 2, Linca, Kościelniak, Socąta - Ważydrąg

1. AS Progres	3	9	13-1
2. Soła	3	6	6-4
3. Krokus	3	3	4-6
4. GOSiR	3	0	2-14

AS PROGRES KRAKÓW

Mateusz Sroka, Mateusz Jurczak, Sebastian Socąta, Mateusz Oleksy, Jakub Wojtaczka, Szymon Hajduk, Oliwer Bogustawski, Olaf Niepokój, Dawid Linca, Paweł Salamon, Rafał Kościelniak. Trener: Krzysztof Hajduk. Kierownik drużyny - Dariusz Niepokój.

SOŁA OŚWIĘCIM

Damian Błażenek, Eryk Zontek, Maksymilian Nowak, Kacper Piwoński, Bogdan Wajda, Patryk Łukasik, Grzegorz Wójtowicz, Michał Stachera, Arkadiusz Ryś, Michał Płonka, Patryk Formas, Adrian Kozieł, Tymoteusz Kiepur, Jakub Ogórek. Trener: Łukasz Jasek.

KROKUS PRZYSZOWA

Marek Kęska, Tomasz Cabata, Dawid Zbozeń, Bartłomiej Trela, Dawid Król, Łukasz Nawalaniec, Stawomir Florek, Robert Sosnowski, Dawid Cabata, Jakub Król, Kamil Zieliński, Dominik Trela, Filip Hebda, Jakub Szymański. Trener: Mirosław Biedroń.

GOSIR NOVI RZEZAWIANKA

Rzezawa

Bartłomiej Daniół, Kacper Jędrzejek, Patryk Karasiński, Kacper Żurawski, Maciej Kurek, Jan Gadula, Tomasz Ważydrąg, Marcin Wesotowski, Piotr Dobranowski, Adrina Baniak. Trener: Mariusz Krokosz.

Snajperzy: 4 gole - Dawid Linca i Mateusz Oleksy (obaj Progres)

Najlepsi w drużynach: AS Progres - Mateusz Oleksy; Soła Oświęcim - Arkadiusz Ryś; Krokus Przyszowa - Dawid Król; GOSiR Novi Rzezawianka - Tomasz Ważydrąg.

Sędziowali (bez zarzutu):

wręczył wiceprezes MZPN, Ryszard Koltun.

W wyniku eliminacji awans do finałów w kategorii juniorów młodszych (system każdy z każdym) uzyskali: MAŁOPOLSKA ZACHODNIA: Olimpia Chocznia; KRAKÓW: Hutnik Nowa Huta; TARNÓW: Tarnovia Tarnów; NOWY SĄCZ: Sandecja Nowy Sącz

- Olimpia Chocznia – Hutnik Nowa Huta 0-6: Sławomir Rozkrut 3, Broda, Tekiela, Zdebski
- Tarnovia – Sandecja Nowy Sącz 0-1: Słaby
- Olimpia Chocznia – Tarnovia 1-5: Bylica - Klich 4, Dumara
- Hutnik Nowa Huta – Sandecja Nowy Sącz 5-0: Zdebski 2, Wiśniewski, Sławomir Rozkrut, Źródlewski
- Olimpia Chocznia – Sandecja Nowy Sącz 0-8: Janik 3, Żołądz 2, Olchawa 2, Niemas
- Hutnik Nowa Huta – Tarnovia 0-0

1. Hutnik	3	7	11-0
2. Sandecja	3	6	9-5
3. Tarnovia	3	4	5-2
4. Olimpia	3	0	1-19

HUTNIK NOWA HUTA

Bartłomiej Tracz - Jakub Skrzyński, Sebastian Rozkrut, Sławomir Rozkrut, Oskar Świeca, Sebastian Zdebski, Kamil Broda, Patryk Frączek, Miłosz Zysek, Dawid Źródlewski, Filip Tekiela, Daniel Wiśniewski. Trener: Marek Bojko.

SANDECJA NOWY SĄCZ

Michał Ciwiński, Michał Jachowicz - Piotr Bryja, Krzysztof Wokacz, Sebastian Wąchata, Jakub Niemas, Karol Michalik, Szymon Olchawa, Michał Gargas, Jakub Leśniak, Mateusz Migacz, Wiktor Szewczak, Wiktor Żołądz, Patryk Janik, Oskar Słaby. Trener: Marek Zagórski

TARNOVIA

Marek Plebanek, Szymon Leśniak - Francis Bigas, Andrzej

Tomasz Tatarzyński i Paweł Bagan.

JUNIORZY MŁODSI

W kategorii juniorów młodszych najlepszy okazał się zespół Hutnika, a o końcowym sukcesie przesądziło wysokie zwycięstwo nowohucian z Sandecją. Do ostatnich sekund trwała walka o drugie miejsce; Tarnovia nie strzeliła gola Hutnikowi i tym samym wicemistrzostwo wywalczyła Sandecja. Puchary dla najlepszych drużyn



Klich, Krystian Dumara, Daniel Leszczyński, Daniel Kanarek, Igor Król, Igor Lichocki, Kacper Mąciór, Mateusz Prokop, Dawid Wierzbicki, Mateusz Sutkowski, Filip Hebdus.
Trener: Kamil Wilk

OLIMPIA CHOZŃNIA

Marceli Góra - Karol Kutermak, Mateusz Piekarczyk, Piotr Jakubas, Miłosz Bylica, Patryk Świętek, Jakub Gzela, Łukasz Zajda, Jakub Janus, Konrad Biskup, Karol Rak, Maciej Bizoń. Trener: Marek Praciak

Snajperzy: 4 gole - Andrzej Klich (Tarnovia) i Sławomir Rozkrut (Hutnik)

Najlepsi w drużynach: Hutnik - Kamil Broda, Sandecja - Karol Michalik, Tarnovia - Mateusz Prokop, Olimpia - Miłosz Bylica.

Sędziowali (bez zarzutu): Mariusz Aleksa i Mateusz Pytel.

TRAMPKARZE

Piłkarze Wisły nie znaleźli w turnieju godnych rywali. Okazali się zespołem kompletnym. Supremacja trampkarzy „Białej Gwiazdy” nie podlegała dyskusji: wygrali wszystkie mecze nie tracąc przy tym gola. Puchary dla finałowych kwartetów trampkarzy i młodzików oraz najlepszych zawodników w poszczególnych drużynach wręczali: członek prezydium zarządu MZPN Jerzy Nagawiecki, szef Wydziału Szkolenia MZPN Lucjan Franczak oraz członkowie Rady Trenerów: Antoni Gawronek, Zdzisław Janik i Henryk Szymanowski.

Eliminacji strefowe wyłonili finalistów mistrzostw MZPN: MAŁOPOLSKA ZACHODNIA: Górnik Libiąż; KRAKÓW: AP Wisła Kraków; TARNÓW: Tarnovia Tarnów; NOWY SĄCZ: Limanovia

- Górnik Libiąż – Wisła 0-4: Szwacz 2, Zima, Muniak
- Tarnovia – Limanovia 3-1: Kaczyk, Kijowski, Kuta – Garcarz

- Górnik – Tarnovia 1-3: Piechota – Kaczyk 2, Ptak
- Wisła – Limanovia 2-0: Chmiel 2
- Górnik – Limanovia 0-3: Kowalik 2, Wąchała
- Wisła – Tarnovia 5-0: Buksa 2, Chmiel, Leśniak, Muniak

1. AP Wisła Kraków	3	9	11-0
2. Tarnovia	3	6	6-7
3. Limanovia	3	3	4-5
4. Górnik Libiąż	3	0	1-10

WISŁA

Bartosz Matoga, Bartłomiej Gierek, Jakub Kulig, Patryk Pischinger, Jakub Zima, Kacper Masny, Aleks Leśniak, Wiktor Szwacz, Jakub Galos, Sławomir Chmiel, Aleksander Buksa, Szymon Goch, Daniel Muniak, Michał Przybyto.
Trener: Adrian Filipek.

TARNOVIA

Tomasz Marek, Oskar Wójcik, Szymon Kaczmarczyk, Kamil Cygan, Michał Padoł, Daniel Ptak, Radosław Łoś, Kacper Kijowski, Bartłomiej Kafel, Michał Kaczyk, Przemysław Kapek, Mateusz Podossek, Kamil Kuta. Trener: Wojciech Gućwa.

LIMANOVIA

Jakub Wiktor, Patryk Osinko, Jakub Czaja, Adrian Twaróg, Michał Garcarz, Kacper Kołodziej, Grzegorz Badyła, Arkadiusz Kaleta, Konrad Kowalik, Wiktor Pałka, Tadeusz Rojek, Arkadiusz Śliwa, Wojciech Wąchała, Łukasz Woźniak, Karol Rączkowski. Trener: Zbigniew Twaróg.

GÓRNIK LIBIĄŻ

Przemysław Bajek, Łukasz Bogacz, Oskar Chechelski, Dawid Gębała, Jakub Gędtek, Kamil Iwanek, Patryk Kądzior, Jan Kosowski, Dawid Mąsior, Szymon Miziołek, Łukasz Nowak, Michał Paweł, Antoni Wątroba. Trener: Bartłomiej Kosowski.

Najlepsi w drużynach: Wisła - Aleks Leśniak, Tarnovia - Michał



Kaczyk, Limanovia - Kacper Kołodziej, Górnik Libiąż - Karol Piechota.

Sędziowali (bez zarzutu): Jan Moskal i Radosław Wilk.

Szwacz 2, Litwa, Kukułka, Oczkowski

1. AP 21 Kraków	3	9	11-1
2. Halny Kamienica	3	6	6-3
3. MOSiR Bochnia	3	3	3-8
4. Unia Oświęcim	3	3	1-9

MŁODZICY

Zespół AP 21, który na co dzień trenuje w hali przy ul. Dekerta w Krakowie, przerażał rywali umiejętnością piłkarskimi, ograniem, taktyką i bez problemu wywalczył mistrzowski tytuł.

W rywalizacji wzięli udział mistrzowie eliminacji strefowych: MAŁOPOLSKA ZACHODNIA: Unia Oświęcim; KRAKÓW: AP 21 Kraków; TARNÓW: MOSiR Bochnia; NOWY SĄCZ: Halny Kamienica

- Unia Oświęcim – AP 21 0-5: Wielecki, Głogowski, Karagiannakos, Oczkowski, Rozmus
- MOSiR Bochnia – Halny Kamienica 1-3: Więcek – Kutwa 2, Miłkowski
- Unia Oświęcim – MOSiR Bochnia 0-1: Wilk
- AP 21 – Halny Kamienica 1-0: Karagiannakos
- Unia Oświęcim - Halny Kamienica 1-3: Migdał – Czepielik, Kutwa, Konopka
- AP 21 – MOSiR Bochnia 5-1:

AP 21

Piotr Rozmus, Bartłomiej Kuchnia, Ołwier Obara, Kamil Głogowski, Michał Głogowski, Wojciech Rozmus, Paweł Szwacz, Michał Litwa, Oliwier Oczkowski, Jakub Sraga, Aleksander Karagiannakos, Oskar Wielecki, Adrian Obrzud, Maciej Królikowski, Konrad Kukułka. Trener: Dawid Będkowski.

HALNY KAMIENICA

Kacper Czepielnik, Dominik Faltny, Szymon Konopka, Krystian Kornaś, Mariusz Kutwa, Jakub Kwit, Jakub Ligęza, Hubert Michałczak, Jakub Miłkowski, Jakub Rdzawski. Trener: Janusz Piotrowski.

MOSIŃ BOCHNIA

Bartłomiej Palej, Michał Wilk, Jakub Budziński, Filip Budzyn, Kacper Pawlik, Maksymilian Rachwał, Kacper Więsek, Szymon Cierniak, Oskar Mroczek, Wiktor Zaleński, Dawid Skrzypek, Tomasz Popiołek. Trener Marcin Leśniak.

UNIA OŚWIĘCIM

Kacper Zguda, Marcin Baranowski, Henryk Burda, Kacper Iwanicki, Jakub Jakubiec, Kacper Jarnot, Marcin Kateusz, Stanisław Łygan, Miłosz Michałek, Dorian Migdał, Patryk Patrzyk, Igor Puchajda, Wiktor Ścigaj, Marcin Górkiwicz, Jakub Marszałek, Karol Dziedzic. Trener Marcin Barciak.

Najlepsi w drużynach: AP 21 Kraków - Oliwier Obara (rocznik 2006!), Halny Kamienica - Mariusz Kutwa,

MOSiR - Filip Budzyn, Unia Oświęcim - Jakub Jakubiec.

Sędziowali (bez zarzutu): Sylwia Biernat i Marcin Jurek

**JERZY CIERPIATKA
ANDRZEJ GODNY
JERZY NAGAWIECKI**





JUNIORKI STARSZE

W Dąbrowie Tarnowskiej odbył się turniej finałowy halowych mistrzostw Małopolski w katego-

TARNOVIA: Paulina Wołek, Aleksandra Hynek, Karolina Piwowarczyk, Paulina Wałaszek, Gabriela Krawczyk, Agnieszka Derus, Alek-

- UKS Staszówka-Jelna 0-8, AS Progres Kraków - UKS Victoria Gaj 0-3, MKS Tarnovia Tarnów - KS Bronowianka Kraków 2-4, UKS Staszówka-Jelna - AS Progres Kraków 2-2, UKS Victoria Gaj - KS Bronowianka Kraków 0-4, MKS Tarnovia Tarnów - AS Progres Kraków 2-0, UKS Staszówka-Jelna - UKS Victoria Gaj 2-3, AS Progres Kraków - KS Bronowianka Kraków 2-0, MKS Tarnovia Tarnów - UKS Victoria Gaj 1-1, UKS Staszówka-Jelna - KS Bronowianka Kraków 2-6.

1. KS Bronowianka
4 9 14-6
2. UKS Victoria Gaj
4 7 7-7
3. UKS Staszówka-Jelna
4 4 14-11 /2 4 10-2

MŁODZICZKI

Turniej finałowy Halowych Mistrzostw Małopolski w kategorii młodziczek odbył się w Skawinie. Najwięcej do powiedzenia miała drużyna Wisły Brzeźnica. Nagrody wręczała przewodnicząca Komisji Piłkarstwa Kobiecego Małopolskiego ZPN - Olga Czyżewska-Tochowicz.

• Wyniki: AP Wisła Brzeźnica - MTS Piast Skawina 2-0, UKS Staszówka-Jelna II - LKS Olimpia Osieczany 4-0, UKS Staszówka-Jelna I - AP Wisła Brzeźnica 0-3, MTS Piast Skawina - UKS Staszówka-Jelna II 1-1, UKS Staszówka-Jelna I - LKS Olimpia Osieczany 7-0, AP Wisła Brzeźnica - UKS Staszówka-Jelna II 1-1, UKS Staszówka-Jelna I - MTS Piast Skawina 2-1, AP Wisła Brzeźnica - LKS Olimpia Osieczany 9-0, UKS Staszówka-Jelna I - UKS Staszówka-Jelna II 2-1, MTS Piast Skawina - LKS Olimpia Osieczany 5-0.

1. AP Wisła B. 4 10 15-1
2. UKS Staszówka-Jelna
4 9 11-5
3. UKS Staszówka-Jelna II
4 5 7-4
4. MTS Piast Skawina
4 4 7-5
5. LKS Olimpia Osieczany
4 0 0-25

- Królowa strzelczyń: Patrycja Sarapata (Wisła) - 7 goli
- Najlepsza bramkarka: Kinga Seweryn (Piast)
- Najlepsza zawodniczka: Julia Fryczek (Staszówka-Jelna)

AP WISŁA BRZEŹNICA: Honorata Czarnecka, Julia Szlosek, Rokšana Gacek, Maja Szafran, Martyna Cygan, Patrycja Sarapata, Kinga Pawlica, Oliwia Mądry, Karolina Pułczyńska. Trener: Andrzej Żądło

UKS STASZÓWKÓWA-JELNA I: Aleksandra Ogar, Emilia Płachta, Julia Fryczek, Paulina Sokulska, Aleksandra Cygan, Patrycja Owsianka, Patrycja Potok, Martyna Przepióra, Wiktoria Mażek, Justyna Krzyżak, Monika Ogórek, Karolina Wyżytkowska. Trenerzy: Wojciech Mróz i Michał Bąk

UKS STASZÓWKÓWA-JELNA II: Aldona Górowska, Anita Romuzga, Julia Tomasiak, Aleksandra Baziak, Martyna Mastalerz, Anna Świdorska, Martyna Rembiaz, Paulina Piksa, Karolina Smożkiewicz, Weronika Kuźma, Anna Grybel, Justyna Smoleń. Trenerzy: Woj-

Tytuły dla Tarnovii, Bronowianki, Wisły Brzeźnica i Staszówki

rii junierek starszych. Najlepszą okazała się Tarnovia. Puchary i nagrody wręczali: prezes Podokręgu Piłki Nożnej Żabno - Marian Fido i kierownik Ośrodka Sportu w Dąbrowie Tarnowskiej - Piotr Zajęc. W eliminacjach brało udział 20 zespołów (w sezonie 2015/2016 - 16), co jest kolejnym przykładem rozwoju piłkarstwa kobiecego na naszym terenie.

• Wyniki: LKS Respekt Myślenice - AS Progres Kraków 5-0, MKS Tarnovia Tarnów - KS Bronowianka Kraków 3-0, AS Progres Kraków - KS Bronowianka Kraków 0-3, MKS Tarnovia - LKS Respekt Myślenice 4-0, MKS Tarnovia - AS Progres Kraków 6-1, LKS Respekt Myślenice - KS Bronowianka Kraków 0-0.

1. MKS Tarnovia 3 9 13-1
2. LKS Respekt 3 4 5-4
3. KS Bronowianka 3 4 3-3
4. AS Progres 3 0 1-14

Piąta drużyna, Tarnovia II, wycofała się z turnieju z uwagi na kontuzje i choroby zawodniczek.

- Najlepsza bramkarka: Wiktoria Janik (Progres)
- Królowa strzelczyń: Aleksandra Hynek (Tarnovia) - 5 goli
- Najlepsza zawodniczka: Gabriela Krawczyk (Tarnovia)

sandra Bator, Natalia Kiwor. Trener: Jacek Ćwik.

JUNIORKI MŁODSZE

Drużyna Bronowianki wykrzystała atut własnej hali i triumfowała w finale Halowych Mistrzostw Małopolski w kategorii junierek młodszych. Nagrody wręczali: przewodniczący Wydziału Szkolenia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej - Lucjan Franczak, trener kadry wojewódzkiej junierek młodszych - Joanna Kubisiak i dyrektor Klubu Sportowego Bronowianka - Andrzej Szymik. Ogólnie w mistrzostwach startowało 19 zespołów.

• Wyniki: MKS Tarnovia Tarnów

4. MKS Tarnovia
4 4 5-13 /2 3 2-8
5. AS Progres
4 4 4-7 /2 1 2-4

- Królowa strzelczyń: Karolina Gec (Bronowianka) - 5 goli
- Najlepsza bramkarka: Anna Pitala (Victoria Gaj)
- Najlepsza zawodniczka: Paulina Tomasiak

BRONOWIANKA: Aleksandra Guguła, Magdalena Syrek, Natalia Janus, Weronika Wójcik, Julia Basta, Julia Starowicz, Dominika Gierek, Agata Mazurek, Julia Leśniak, Alicja Wett, Kinga Suchanek, Zuzanna Pokorniak, Zuzanna Biernacka, Julia Siostrzonek, Gabriela Rożnawska, Dominika Heryan,





ORLICZKI

ciech Mróz i Michał Bąk

MTS PIAST SKAWINA: Kinga Seweryn, Julia Szymuś, Natalia Ciapała, Maria Suwada, Paulina Młodzik, Weronika Kukla, Weronika Zawada, Gabriela Poznańska, Amelia Jargus, Marika Wach, Zuzanna Kościelny. Trener: Krzysztof Durlik

LKS OLIMPIA OSIECZANY: Martyna Dawiec, Julita Biniś, Michałina Biniś, Klaudia Cyganek, Julia Gacek, Sylwia Gicala, Milena Hajduk, Emilia Starowicz, Wiktoria Wawro, Wiktoria Pawlik, Brygida Żaba. Trener: Jarosław Szewczyk

W hali Bronowianki odbył się turniej finałowy Halowych Mistrzostw Małopolski w kategorii orliczek. Jednakowy dorobek punktowy zgromadziły aż trzy drużyny, ale tytuł przypadł ekipie UKS Staszówka-Jelna, najlepszej w tzw. małej tabeli. Nagrody wręczyli trenerzy kadr wojewódzkich; junierek młodszych - Piotr Bukowiec i młodziczek - Wojciech Mroz.

• Wyniki: MTS Piast Skawina - UKS Staszówka-Jelna 0-5, KS Bronowianka Kraków - LKS Naprzód Sobolów 0-0, MTS Piast

Skawina - AS Progres Kraków 0-2, UKS Staszówka-Jelna - KS Bronowianka Kraków 0-1, LKS Naprzód Sobolów - AS Progres Kraków 3-2, MTS Piast Skawina - KS Bronowianka Kraków 2-2, UKS Staszówka-Jelna - LKS Naprzód Sobolów 1-0, KS Bronowianka Kraków - AS Progres Kraków 0-2, MTS Piast Skawina - LKS Naprzód Sobolów 1-2, UKS Staszówka-Jelna - AS Progres Kraków 1-1.

3. AS Progres Kraków
4 7 7-4 /2 1 3-4
4. KS Bronowianka Kraków
4 5 3-4
5. MTS Piast Skawina
4 1 3-11

- Królowa strzelczyń: Alicja Kafel (Staszówka-Jelna) - 3 gole
- Najlepsza bramkarka: Klaudia Noszkowicz (Naprzód)
- Najlepsza zawodniczka: Wiktoria Sroka (Progres)

1. UKS Staszówka-Jelna
4 7 7-2 /2 4 2-1
2. LKS Naprzód Sobolów
4 7 5-4 /2 3 3-3

Przygotował: **ANDRZEJ ŻĄDŁO**
Fot. **ANNA BASTA**



Zamiast dogrywki

Odszedł wielki Kopa

W starych dobrych czasach jubileusze poważnych gazet były uświetniane przez jeszcze poważniejsze turnieje. Pięćdziesięciolecie „Przeglądu Sportowego” - zawsze i na każdym kroku będę przypominać, że założonego w Krakowie - stanowiło w 1961 taką nadzwyczajną okazję. Cokolwiek przypadkowo zgadałem się niedawno na ten temat ze Zbyszkim Lachem, gdy jego samochodem wracaliśmy z siedziby MZPN w domowe pielesze. - Grałem w jednym meczu, kiedy wiślacy zasilili szeregi ŁKS-u i rywalem tego konglomeratu był słynny Stade Reims. Dobrze grali, przegraliśmy. Musieli dobrze grać, skoro mieli w składzie Kopę.

Mieli... Czas przeszedł w odniesieniu do Raymonda Kopy niestety już dotyczy nie tylko meczu w Łodzi. Przed kilku dniami nadeszła wiadomość, że fantastyczny zawodnik zasilł szeregi innej drużyny. Akurat tej, do której nikt się nie kwapi, nawet gdyby wysokość kontraktu określano wedle chińskich parametrów rynkowych. Tak samo jest pewne, że z wielkiej triady francuskiego futbolu ubyło najstarsze ogniwo. Bo to dopiero po Kopie nastał Michel Platini, a jeszcze po nim Zinedine Zidane. Kompletnie nie ma sensu rozstrzyganie kto z nich był lepszy, ten czy ów. Wszyscy bowiem byli absolutnie wybitnymi piłkarzami, nawet przy zastosowaniu najsurowszych kryteriów ocen. Platini i Zidane byli światowo wielcy na swoje epoki. Dokładnie to samo odnosiło się do Kopy, a po naszymu Kopaszewskiego. Megagwiazdy na futbolowym firmamencie.

Z tamtej wizyty nad Wisłą zachowały się fajne fotki. Gdzieś na warszawskiej Starówce Kopa, bodaj z innym graczem o polskich korzeniach, Leonem Głowackim udzielili wywiadu Jerzemu Jabrzemskiemu ze „Sportowca”, obok z aparatem fotograficznym w ręku pracował nad tym samym tematem maestro Eugeniusz Warmiński. Już na Stadionie Wojska Polskiego, którego trybunom trzeba było dokładać dodatkowe rzędy ławek, Kopa w świetle jupiterów wymienił proporczyki z Lucjanem Brychczym, kapitanem Legii. Tak się jakoś złożyło, że niespełna rok

nad Sekwaną pojawili się „Biało-czerwoni”. „Kici” naturalnie znalazł się w składzie, zaś jako lider „Tricolores” Kopa znalazł się w cieniu Polaków (1-3). Zresztą przedziwny to był mecz. Wyborny technik Brychczy dopiero musiał dobijać własny strzał w poprzeczkę pustej bramki, a lewoskrzydłowy Roman Lentner zaskoczył Francuzów akurat strzałem prawą nogą...

Nie miało to jednak żadnego wpływu na hierarchię, miejsce na topie wywalczył sobie Kopa już kilka lat wcześniej. Najpierw doskonaliśmy występami w barwach Stade Reims, pierwszego finalisty Pucharu Europejskich Mistrzów Klubowych. Na drodze do triumfu stanął w 1956 sam Real Madryt, który tak wspaniałego gracza jak Kopa kupił na pniu. Kopa czuł się w Madrycie jak ryba w wodzie. W otoczeniu takich tuzów jak Alfredo di Stafano, Ferenc Puskas czy Francisco Gento miał etat na miejsce w podstawowym składzie. W całkowitej opozycji do niskich notowań fenomenalnego Brazylijczyka Didiego, choć najważniejszymi osobami mundialu w Szwecji byli akurat obaj. Wtedy, w 1958, Kopę nobilitowano „Złotą Piłką” magazynu „France Football” na najlepszego piłkarza Europy. Kogoś, kto poprowadził Francję do brązowego medalu.

Czego był Kopa uosobieniem? Na pewno wartości charakteryzujących francuski styl niekoniecznie zawężony do prostokąta piłkarskiego boiska. Raymond miał wybitny zmysł reżyserski, grał przy tym elegancko i umiał być skuteczny, choć w żadnym wypadku na miarę niedościgniętego w drużynie narodowej snajpera Justa Fontaine'a. Co składało się na paletę propozycji Kopy, piłkarza a przy tym Francuza? Pewnie coś z dojrzałej urody Michelle Morgan, reżyserskich predylekcji Louisa Malle'a, lekkości jazzowych skrzypiec Stephane Grapelly'ego, smutku Saganki, urokliwego wokalny Yvesa Montanda. Jak by na to nie patrzeć, wszystko było najwyższej próby. Jak to pod Wieżą Eiffla, gdzie smak zawsze liczył się w najwyższej cenie.

Jeszcze w trakcie błyskotliwej kariery przyszło Kopie zapać okrutną cenę bólu. Nie chodziło o kontuzję, to byłaby bzdura... W wieku zaledwie czterech lat nie miał szans z nieuleczalną chorobą synek Raymonda. To koszarne wspomnienie towarzyszyło Kopie bodaj do końca życia, które przeżył godnie. Dziadkowie Raymonda Kopaszewskiego urodzili się w Krakowie. Nie ma rady, trzeba robić kwerendę do piłkarskiej wersji programu „Świadkowie”...

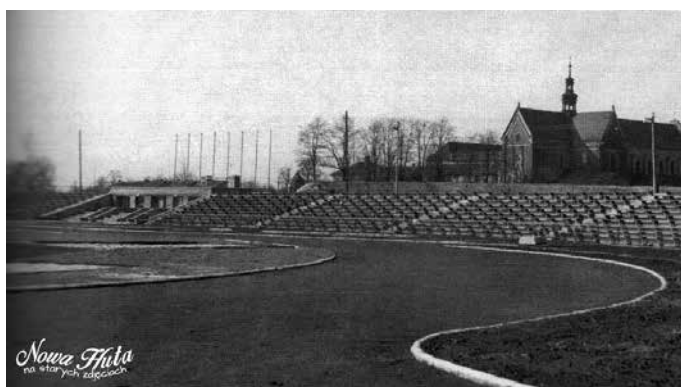
JERZY CIERPIATKA

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku w Polsce to czas wzięcia sportu w karby, podporządkowania ideologicznej doktrynie. W 1949 roku rozpoczął się okres stalinizacji sportu w Polsce. Na stanowisku dyrektora GUKF bezpartyjnego fachowca Tadeusza Kuchara zastąpił etatowy funkcjonariusz PZPR Lucjan Motyka. Jego zastępcą został płk Henryk Szemberg z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Niezależny ruch sportowy, stowarzyszeniowy charakter klubów, rywalizacja w myśl reguł środowiska odchodzą do lamusa.

W pierwszych powojennych latach, kiedy piłką nożną rządziły futbolowe reguły, krakowska piłka zdominowała rozgrywki ekstraklasy. Przypomnijmy tylko, że w roku 1948 mistrzostwo Polski przypadło Cracovii a Wisła zajęła miejsce drugie. W 12-zespołowej I lidze walczyły także Garbarnia i Tarnovia, które na koniec rozgrywek zostały zdegradowane do niższej klasy. Rok później, na czołowych miejscach w krajowej hierarchii nastąpiła

z nowym brzmieniem statutu i regulaminu. Z uwagi na to, że jest on oparty na ramowym statucie oraz wytycznych GUKF, nie było powodów do dłuższych debat, toteż ograniczono się przeważnie do poprawek stylistycznych i dyskusji na temat interpretacji takiego czy innego punktu". Nowe zapisy stanowiły, iż członkami PZPN są wyłącznie kluby. Bez zbędnych ceregieli odebrano podmiotowość okręgom.

Następnie „prezes Przewor-



że „Wobec oświadczenia PZPN, że GUKF przygotowuje specjalny ośrodek dla szkolenia piłkarzy, nieaktualną stała się sprawa przejścia przez PZPN Kowańca, który stworzony został przez Okręg Krakowski. Po dłuższej dyskusji postanowiono przekazać go ewentualnie Funduszu Wczasów z tym, że Kowaniec byłby zarezerwowany na wczasy

Samolikwidacja

Rok 1951 staje się czasem stalinowskiego eksperymentu zarządczego. Na czele polskiego sportu stanął autonomiczny urząd-ministerstwo - Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu. Jego przewodniczącym powołany został prezydent na wniosek premiera. Z kolei, za poszczególne dyscypliny sportu odpowiadały sekcje GKKF - dawne związki sportowe. Wszelkie kluby i drużyny były skupione w branżowych Zrzeszeniach Sportowych, trochę na zewnątrz pozostawał wojskowy CWKS. Zrzeszenia organizacyjnie i szkoleniowo podlegały GKKF, zaś poszczególne sekcje prowadziły rywalizację ligową.

4 lutego 1951 roku, podczas Walnego Zjazdu PZPN, nastąpiła samolikwidacja futbolowej federacji i przekształcenie jej w jedną z sekcji GKKF. Dwa miesiące wcześniej prezesowską misję w KOZPN-ie zakończył Stanisław Filipkiewicz, poznawszy nowe organizacyjne plany. Centralną strukturę na poziomie województwa odzwierciedlały WKKF oraz sekcje odpowiedzialne za poszczególne dyscypliny sportu. W Krakowie WKKF-em zawiadywał początkowo urodzony we Lwowie Bolesław Pirożyński: prawnik z cenzurem UJ, piłkarz Wisły, arbiter futbolowy, w latach sześćdziesiątych prezes i wiceprezes KOZPN. Nominacja, ogłoszona w prasie 31 marca 1950 roku, był całkiem, całkiem. Wybór padł na człowieka o merytorycznej wiedzy. Z kolei szefem piłkarskiej sekcji mianowano Mariana Kozłowskiego. Pirożyński na stanowisku przewodniczącego WKKF utrzymał się ledwie dwa lata. Nastąpił po nim Marian Kadow - „ongis” zastępca komendanta powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Krakowie, od 1945 roku członek ZMW i PPR, instruktor propagandy KP PPR.- cytuję „Widnokrąg”, tygodnik społeczno-kulturalny z 29 czerwca 1974 roku. Od roku 1948 Kadow zasiadał w prezydium KW ZMP w Krakowie oraz w rządach Nowej Huty, koordynował dopływ junaków

Stadion w 93 dni

zmiana: Wisła zmieniła Cracovię na mistrzowski tronie, „Pasy” zdobyły wicemistrzostwo, Garbarnia powróciła do ekstraklasy.

Idzie nowe

Nowe czasy niosły za sobą reorganizację struktur, wymianę kadr. Z razu powoli, bez nagłych zwrotów. Podczas zwyczajnego Walnego Zgromadzenia PZPN, zwołanego do Warszawy 19 lutego 1949 roku, nie wydarzyło się nic szczególnego. Wprawdzie nowym prezesem wybrano Andrzeja Przeworskiego, który zastąpił gen. Władysława Bończę-Uzdowskiego - szefa piłkarskiej centrali z przedwojennym stażem, jednak futbol pozostał nadal w rękach ludzi środowiska. Przeworski, rodem z Podwawelskiego Grodu, grał w Cracovii i Polonii Warszawa, wystąpił w reprezentacji Polski, pełnił funkcję selekcjonera. W Zarządzie znalazł się ponadto reprezentant Krakowa, przedwojenny prezes KOZPN, były szef sekcji piłki nożnej Cracovii płk dypl. dr Ignacy Izdebski.

W roku 1949 Walne PZPN zebrało się po raz drugi, 4 grudnia, w nadzwyczajnym trybie. Nowe nadchodziło z brutalną siłą. Ton zjazdowej relacji nie pozostawiał złudzeń. 5 grudnia „Przegląd Sportowy” informował: „W części oficjalnej, którą prowadził prok. Wacław Jonsik z Poznania, zapoznano się

skii - cytuję dalej „PS” - zawiadomił zebranych o włączeniu do polskiego programu piłkarskiego nowej gigantycznej imprezy. Będzie nią Puchar Polski z udziałem ponad 4.000 drużyn. Rozgrywki rozłożone na dwa lata rozpoczną się w przeddzień 1 Maja roku 1950, a finał nastąpi w czerwcu 1951 roku. W masowej tej imprezie uczestniczyć będą nie tylko kluby zrzeszone w PZPN, ale również Koła i LZS-y. Puchar Polski, który będzie najwspanialszą propagandą piłkarstwa, zaabsorbuje naturalnie szereg terminów, toteż w łączności z tym trzeba zrezygnować z rozgrywanego dotychczas w ograniczonym zasięgu pucharu im. Kałuży oraz pucharu Ziemi Zachodnich”. Na nic zdały się protesty Krakowa i Olsztyna.

Z sali obrad walnego PZPN wróćmy na ligowe boiska. W roku 1950 „Biała Gwiazda” ponownie triumfowała w ekstraklasie, Cracovia zakończyła rywalizację na miejscu czwartym, „Brązowi” zajęli szóstą pozycję. Krakowska dominacja osiągnęła apogeum. Wprawdzie jeszcze w kolejnym roku Wisła wygrała ligę, lecz mistrzostwo przyznano Ruchowi jako zwycięzcy Pucharu Polski. Tym samym podjętą w grudniu 1949 roku decyzję wcielono w życie z całą brutalną konsekwencją.

Podczas owego nadzwyczajnego Zjazdu Kraków doznał kolejnej porażki. W „PS” można przeczytać,

dla sportowców”. Ów ośrodek i rozgrywki o Puchar Kałuży należały do mocnych stron KOZPN-u. Władze piłkarskie Krakowa podkreślały z dumą („Piłkarz” 9.01.1950) o drugiej lokacie reprezentacji okręgu na półmetku rozgrywek o Puchar Kałuży oraz o „poważnych osiągnięciach na odcinku szkolenia młodzieży: obóz na Kowańcu - sukces zespołu Orląt”.

Stalinowskie czasy

Sport wyczynowy znalazł się w kręgu zainteresowania władzy politycznej, nie tylko ze względu na prestiż i splendor związany z sukcesami i rekordami osiąganymi przez wybitne jednostki, mistrzowskie zespoły, reprezentantów. Był także elementem działań politycznych w szerokim kontekście społecznym. Sport w życiu wielu ludzi zajmuje często szczególne miejsce. Kibice, zawodnicy, trenerzy, działacze, dziennikarze - każdy na swój własny i niepowtarzalny sposób przeżywa emocje związane z wzajemną rywalizacją. Włodarze „Polski Ludowej” zamierzali owe emocje kontrolować, sterować nimi. Decyzje o kierunkach ingerencji warunkowano doraźnymi celami politycznymi oraz stopniowym dążeniem do podporządkowania sobie wszystkich dziedzin życia w kraju. Udawało się różnie: raz lepiej, raz wcale.

do pracy. Misję wypełniał do 1961 roku. W owym czasie w prezydium sekcji piłki nożnej WKKF działali dzielnie: Morawski, Nocek i Reisner, jak pisał 1 lutego 1955 roku red. Jan Rotter na łamach „Dziennika Polskiego”. Jednak na płynące z terenu dezyderaty o usamodzielnienie sekcji, o wzięcie sprawy we własne, piłkarskie ręce, reagowali z bezradnością, niekiedy twogą.

W Krakowie, z roku na rok, piłkarsko było coraz gorzej. Wista oddalała się od czołówki ligowej, Cracovia ciążyła ku II lidze, Garbarnia balansowała pomiędzy dwoma wymiennymi poziomami rozgrywek. Wyjątek stanowił WKS Wawel. W początkach lat pięćdziesiątych sportowcy OWKS Kraków zaczęli się piąć na pozycję czołowego klubu Polski. Piłkarski team wojskowych trafił do I ligi, osiągnął ćwierćfinał PP, a w 1953 roku zdobył wicemistrzostwo kraju. Sukces okazał się gwoździem do trumny zespołu krakowskich wojskowych. Decyzją MON zespół wycofano z I ligi uznając, że prawo pozostania w ekstraklasie z wojskowych klubów ma tylko wówczas siódmy CWKS, czyli Legia Warszawa.

Infrastrukturalny boom

Stalinowskie lata w krakowskim sporcie niepodobna jednak uznać za całkiem stracone. W owym czasie miasto dorobiło się dwóch stadionów. W maju 1953 roku rozegrano pierwszy mecz na nowym obiekcie Wisty przy ówczesnej ul. Miechowskiej. Powstał na terenie toru żużlowego. Posiadał boisko piłkarskie, bieżnię lekkoatletyczną, i trybuny pojemne na 30 tys. widzów. Nowoczesny na owe czasy obiekt gościł wielkie imprezy futbolowe: mecze międzypaństwowe, europejskie puchary. Tutaj także zorganizowano mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. O ile budowa stadionu krakowskiej Gwardii, mocnej sportowej

struktury czasów ptk Włodzimierza Łanina, była konsekwencją strategii klubu, o tyle całkiem nowy obiekt w Nowej Hucie powstał spontanicznie, niejako w rytm utworu „O Nowej to Hucie piosenka...”

Stadion na Suchych Stawach, pojemny na 30 tys. widzów, zbudowano w 93 dni, z inspiracji ZMP, rękami junaków. Rekord Guinnessa nie do pobicia. W roku 1985 na łamach „Głosu Nowej Huty”, cytowałem jednego z organizatorów akcji, Kazimierza Słomkę, który mówił, że... „lata pięćdziesiąte ze swą ZMP-owską organizacją pozostaną zawsze okresem wspaniałym. Naczytał się wówczas jednego: że nie ma trudności nie do pokonania, nie ma zadań przekraczających możliwości młodych ludzi. Gdy trzeba to po prostu się robi, nic bacząc na trudności, czas. Ważne jest tylko, by umieć pokierować ludzkim zapalem. Siła organizacji zależna jest od zdolności wykrzesania ze swoich członków poświęcenia wszystkich sił dla wspólnego, szczytnego celu. I właśnie ZMP taką zdolność posiadał, to było jego siłą, a i przyczyną klęski zarazem. Odnoszono się bowiem doń z szacunkiem, ale jednocześnie z twogą”.

Wzruszająca chwila...

Rok 1955. Od 31 lipca do 15 sierpnia w Warszawie zaplanowano V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, a w jego ramach II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży. Do Warszawy przybyło ponad 30 tysięcy uczestników z 114 krajów. Atrakcją Festiwalu był świeżo oddany Pałac Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina oraz Stadion Dziesięciolecia.

Wielkie święto należało godnie uczcić. Jak to zrobić? ZMP-owcy z Nowej Huty zdecydowali: wybudujemy w czynie społecznym stadion sportowy. Nowe miasto potrzebuje obiektu dla zastępów tutejszej mło-

dzieży. Dokumentacja stadionu Z.S. Stal była przygotowana. Obiekt - o trybunach na planie koła - odwzorowywał, w mniejszej skali, Stadion Dziesięciolecia. Akcja okazał się trafiona i politycznie akceptowalna. Młodzieży pomogli aktywiści partyjni, pomogła dyrekcja HiL.

19 kwietnia rozpoczęto roboty ziemne. Prace postępowały błyskawicznie. Krakowska prasa meldowała: „Przy budowie stadionu pracuje przeciętnie 700 ludzi na dobę: samochody, spycharki, ciągniki z różnych przedsiębiorstw dowożą materiały na zaoszczędzonym paliwie. Współzawodnictwo o tytuł najlepszego budowniczego stadionu obejmuje 2 400 młodzieży i wzmaga się z dnia na dzień. Nagrodą dla najlepszego z nich - wyjazd na Festiwal”.

Stadion rósł w oczach. 14 lipca przystąpiono do darniowania płyt boiska i prac wykończeniowych. W dniu Lipcowego Święta odbyła się uroczystość oddania stadionu. „Echo tygodnia” 23 lipca 1955 roku informowało: „Była to wzruszająca dla młodzieży chwila, kiedy zostali wezwani na honorową trybunę najbardziej zastrzeżeni przy budowie stadionu i delegaci na Festiwal, aby odebrać nagrody, dyplomy bądź kartę uczestnictwa. Opalone twarze budowlanych stadionu płonęły radością, a ich oczy dawały wyraz zapewnieniu, że na każdym przyrzeczeniu, które składają można polegać bez zastrzeżeń. Zwycięzca festiwalowego współzawodnictwa Henryk Graboń i jego ofiarni kole-dzy otrzymali wartościowe nagrody: aparat radiowy „Syrena”, aparat fotograficzny, kupon materiału itp...”

Gdzie motor, gdzie rower...?

Budownicowie po 93 dniach przekazali stadion Z. S. Stal i tym samym wywiązali się z przyjętego zobowiązania. Wprawdzie obiekt nie spodobał się architektom - przesu-

wano i obniżano trybuny - ale klub sportowy wreszcie miał warunki prawidłowego rozwoju. Stal otrzymała stadion, jej Zarząd nie otrzymał jednak wcześniejszych zobowiązań. Stanisław Słomka wspominał, że aby zachęcić młodzież do pracy Stal zadeklarowała, że kto przepracuje co najmniej 100 godzin otrzyma kartę wolnego wstępu na zawody na okres roku. Później władze klubu - przestraszone własnym zarządzeniem - widząc długą listę uprawnionych nie dotrzymany obietnicy i już w pierwszym okresie działania zraziły sobie wielu ludzi. Podobnie było także z innymi obiecany nagrodami. Brakło motocykla, roweru. Długo jeszcze potem zaczepiano tow. Słomkę na ulicy i zadawano pytania, na które odpowiedzi udzielić nie mógł.

Na uroczystość otwarcia stadionu na Suchych Stawach, położonym na tyłach wiekowego klasztoru oo. Cysterów w Mogile, przybyli: II sekretarz KW PZPR Edward Gabara, przew. Prezydium WRN Józef Nagórkański, przew. ZW ZMP Władysław Krupka, sekretarz KM PZPR M. Pawlak, dyr. nac. Huty im. Lenina Antoni Czechowicz, przew. WKKF m. Krakowa Marian Kadow.

Radosny dzień w życiu młodzieży Nowej Huty dopełniły imprezy sportowe. W meczu piłkarskim rezerwy Cracovia pokonała Garbarnię 1-0, gola strzelił Jerzy Kłaput. W meczu juniorów Stal Huta im. Lenina wygrała z Cracovią (1-0), bramkę zdobył Koleszko. W turnieju trampkarzy I miejsce zajęła Stal Huta im. Lenina po zwycięstwach nad: LZS Czyżyny 5-0 i Unią Nadwiślan 3-0. W propagandowych zawodach zapasniczych wzięli udział zawodnicy Stali Huty im. Lenina i Kolejarka. W podnoszeniu ciężarów Stalmach ze Stali uzyskał w podrzucie 115 kg a w rwaniu 95 kg. Również dobre wyniki uzyskał Szczęśniak.

JERZY NAGAWIECKI

Z wizytą u Tadeusza Widomskiego

Tadeusz Widomski to zasłużony działacz piłkarski, który nie potrzebuje specjalnych rekomendacji. Rzutki, operatywny, od dawna piszący traktat o dobrej robocie. Choćby w Węgrzance, której prezesem został przed dwiema dekadami i poprowadził ją w dobrym kierunku. Choćby w Podokręgu Piłki Nożnej Wieliczka, gdzie jako wiceprezes pracował - typowe to dla niego - z dużym zaangażowaniem.

Tadeusza Widomskiego spotkało któregoś dnia straszne nieszczęście, gdy został przypuszczony zdradziecki atak, który zrujnował

zdrowie. To był potężny nokdaun, choć na szczęście nie nokaut. Tadek dzięki ogromnej determinacji przetrwał najgorsze, następnie podjął heroiczną walkę, której stałym punktem jest zmuszony proces rehabilitacyjnych. Ta walka wciąż trwa i toczy się w różnych miejscach.

Ostatnio w Limanowej, gdzie Serdecznego Przyjaciela odwiedzili Przyjaciele z Rady Seniorów Wielickiego Podokręgu. Byli to Piotr Czepiec, Andrzej Wincencik i Julian Chorobik (widoczni na zdjęciu, od lewej) a także Jan Sykała.



Życzylimy Tadekowi wytrwałości i wiary, że będzie lepiej... Życzylimy Tadekowi wytrwałości i wiary, że będzie lepiej...

W redakcji „Futbolu Małopolski” myślimy tak samo. (JC)

- Grateś w Orle przez wiele lat, jeszcze dłużej jesteś jego prezesem. Jak zapamiętałeś Twój klub jeszcze z czasów młodości? Jak to wyglądało?

- Wydaje mi się, że te wszystkie kluby nazywane osiedlowymi tak po prawdzie wtedy były daleko od miasta. Bronowice, Bieżanów, Prokocim czy Piaski to były wówczas wsie, albo przysiółki miasta, do którego dopiero później zostały administracyjnie przydzielone. Te kluby rządziły się jakby swoimi prawami. One miały inne korzenie, lokalne, tworzone przez ludzi tam mieszkających i emocjonalnie związane z ich swoimi środowiskami. Z biegiem czasu Kraków się rozrastał, stał wielką aglomeracją, która w naturalny sposób wchłonęła te kluby osiedlowe, które niekiedy stały się klubami dzielnicowymi. Miasto zostało podzielone na

gospodarz, szło się jakieś pół kilometra. Wszystko było prymitywne. Nie było kosiarek, za to była kosa... Można powiedzieć, że żadnej infrastruktury nie było. Z biegiem czasu pokazały się ławki, boisko było ogrodzone drutem. Przyzwoitą szatnię zaczęto budować z końcem lat 60. Wiązało się to z pierwszymi awansami Orła do klasy A. Czyli relatywnie wysoko. Pamiętam mecze z Górnikiem Libiąż, Bolestawem Bukowno czy Szczakowianką, choć była to A-klasa krakowska. Wprowadzono wtedy wymóg posiadania drużyny juniorów, oni grali przedmecze.

- Powstały w tamtych czasach budynek klubowy znajduje się w tym samym miejscu co teraz.

- Zgadza się. W porównaniu ze stanem obecnym to było jakieś 50 procent, bez piętra. Ale postęp



Pierwsze zebranie nie odbyło się z braku frekwencji. I dopiero Mieciu Brożek, z którym w połowie lat 70. grałem w III lidze, postawił sprawy ambicjonalnie. W skład dawnej dzielnicy Podgórze wchodziły Piaski, Kurdwanów... Mietek namówił mnie i paru innych kolegów, aby

Bazę poprawialiśmy etapami. Jeszcze nie było Zarządu Infrastruktury Sportowej, ale istniała przy Wydziale Sportu komórka zajmująca się remontami. Poprzez nią występowaliśmy o dofinansowanie i zawsze coś do kasy klubowej wpadło. Więc korzystaliśmy z tego. Raz zrobiliśmy ogrodzenie, innym razem płytę boiska. Były to dotacje celowe, na konkretne zadania. Przykładowo, jeśli na płytę boiska dostaliśmy 50 tys. zł, to musieliśmy się w tym kosztorysie zmieścić. Była krótsza droga załatwiania spraw niż teraz. Wybierało się wykonawcę, uzgadniało warunki i robota szybko szła do przodu. Po obu stronach boiska powstały ławki z niskim ogrodzeniem.

- Później zastąpiła je kryta trybuna.

- Z perspektywy czasu można powiedzieć, że był to majstersztyk ze strony naszego zarządu. Mój zastępca, Roman Bobicki, którego niedawno odprowadziliśmy niestety w ostatniej drodze, bardzo zaangażował się w prace na rzecz klubu. Romek współpracował m.in. z Kurią i Uniwersytetem Jagiellońskim. W Collegium Maius likwidowano jedną z auli. Bobicki spytał się rektora, czy możemy przez sobotę i niedzielę wywieźć trybunę. Rektor odpowiedział, że jeśli zniknie do poniedziałku, to jest nasza gratis. Została pocięta na elementy i przewieziona na Piaski. Mieliśmy trzysta miejsc, jeszcze nie krytych. Krzeselkami zajęła się firma prowadzona przez znanego sędziego piłkarskiego z Warszawy, Tadeusza Diakonowicza. Po kilku latach zrodził się pomysł zadaszenia. Wystąpiliśmy do miasta, wykazując znaczny wkład własny. Dostaliśmy bodaj 120 tys. zł, powstała konstrukcja, a po niej trybuna, która do dziś dobrze służy kibicom. Nie jest na filarach, tylko wisząca, wygląda bardzo ładnie.

- Zajmijmy się tematem „Orlik”.

- Mieliśmy też boisko boczne, ustawione prostopadle do głównego. W pobliżu budowano „Hit”, z

Rozmowa z prezesem klubu, JÓZEFEM WAJDA

Orzeł, co wzlata wysoko

dzielnice, które obejmowały tereny przykładowo Wróblowic, Swoszwic, zatały się granice z Wieliczką. Pamiętam z dawnych lat, że gdy przyszło z Orłem jechać na Prądnik czy do Bronowic były to wyjazdy za miasto. W przeciwieństwie do meczów z Nadwiślanem, Juwenią, Zwierzynieckim, rezerwami Wisły, Cracovii czy Garbarni. Słowem, wyjazdy ze wsi na wieś zastąpiły wyjazdy z miasta do miasta, choć wciąż tego samego. Inaczej jest, gdy wyjeżdżamy do Oświęcimia czy Zembrzyc.

- Jak wtedy, w latach 60. i 70. ubiegłego wieku, wyglądał sam Orzeł?

- Generalnie te wszystkie kluby wyglądały marnie. W Orle opierało się to na posiadaniu boiska, które jeszcze w latach 50. wybudowali społecznicy. Było to na terenie starych koszar austriackich, później przekazanych klubowi. I ci społecznicy budowali boisko sami, łącznie z niwelowaniem terenu. Szatnia mieściła się w prywatnym domu pana Jelonka i tam przebieraliśmy się. Kiedyś szatnia zawałiła się, bo słomiany dach nie wytrzymał ciężaru śniegu. Pamiętam, że jak przyszliliśmy na wiosnę, już tego dachu nie było. Przeprowadziliśmy się do szkoły, gdzie teraz mieści się przedszkole. Dyrektor placówki zaoferował nam ... kurnik, na 18 może 20 metrach kwadratowych mieścił się cały klub. A zatem zarząd, zawodnicy... Na stadion, gdzie urzędował

był znaczący, bo mieliśmy tam już natryski itp. A przecież moi poprzednicy kąpali się po meczach w pobliskim stawie przeciwpożarowym. Na Piaskach takich stawów było 5 czy 6.

- Ciężar finansowy postawienia budynku cały czas spoczywał na klubie?

- Trudno mi to precyzyjnie określić, ale w jakimś stopniu zapewne pomagała dzielnica, w naszym przypadku Podgórze. Sami działacze Orła na pewno by nie udźwignęli tego ciężaru. Na wydatek rzędu 150-200 tys. zł, na dzisiejsze pieniądze, nie było ich stać. W 1994 Orzeł obchodził jubileusz półwiecza, choć w 1977 świętowaliśmy 30. rocznicę. Matematycznie się nie zgadza, to jednak temat na zupełnie inne opowiadanie. Rok wcześniej, w 1993, zostałem prezesem Orła, którego sytuacja nie była najciekawsza. Przez wiele, wiele lat grało się najczęściej za uścisk prezesa. Z tym, że zawsze podkreślałem, iż uścisk prezesa powinien być traktowany jako zaszczyt. Istotne, że w Orle trwała więź pokoleniowa, przychodziły chłopczy, którzy częstokroć byli synami działaczy bądź piłkarzy.

- Z połowy lat 90. można przypomnieć postać Mieczysława Brożka.

- To mój kolega, był radnym dzielnicowym i miał jakieś tam przetożenie na miasto. Stary zarząd klubowy rozleciał się niemal całkowicie, na posterunku zostały cztery osoby.

odbudować klub. Za dużego wsparcia finansowego ze strony dzielnicy jednak nie było. Można powiedzieć, że konkretne wsparcie miało miejsce dopiero w następnej dekadzie, już w XXI wieku.

- Jak zrodziła się idea, aby budynek klubowy poszedł w górę?

- Po jubileuszu mieliśmy taką sytuację, że mieszkańcy przychodząc na uroczyste obchody, m.in. z mszą św. i festynem, sztandarem i gwoździarnicą do niego, mieli z sobą coś w kopertach. Każdy z nich coś przyniósł. Tych pieniędzy trochę się uezbięrało, aby ich nie roztrwonić postanowiliśmy z Mieczysławem Brożkiem (budowlanym z wykształcenia), że wybudujemy piętro w budynku klubowym. Nota bene zostało to zrobione „na lewo”, bez żadnych zezwoleń. W tych czasach nikt się o nic nie pytał, sąsiedzi nie interweniowali. Zajęto to nam około roku. Na piętrze powstały cztery szatnie, doszły nowe natryski. Na górę przeniósł się pion sportowy, na dole zostawiliśmy świetlicę, pomieszczenia administracyjne i gospodarce.

- Następnym etapem było poprawienie jakości murawy.

- Wszystko odbywało się sukcesywnie. Ważne było, że ludzie, którzy w tym przełomowym roku 1993 weszli do zarządu, w dużej grupie w nim pozostali aż do dziś. Czyli 5-6 osób, które dla dobra klubu pracują w nim przeszło dwie dekady. Kilku niestety zmarło, ale trzon pozostał.

jego budowy została przywożona ziemia. W prostym przeliczeniu: jedna wywrotka za jedną „połówkę”. Takich wywrotek przywieziono 300, więc łatwo stwierdzić, że przemysł monopolowy nie miał powodów do narzekań. Teren wyrównaliśmy, otworzyło się pole do popisu dla dzielnicy XI, z którą mieliśmy dobre relacje, łącznie z przewodniczącym Krzysztofem Sułowskim. Jesteśmy w takiej strefie klimatycznej, że nie mogliśmy się pomieścić na boiskach naturalnych. Optowałem więc, aby tam zrobić sztuczne boisko. To było jeszcze przed programem „Orlik”. I takie boisko ze środków miejskich i dzielnicowych, może jeszcze ministerialnych, powstało. Zaczęło mi chodzić po głowie, aby to boisko przykryć, bo co nam z boiska, kiedy nam się leje na głowę. W komórce remontowej Wydziału Sportu pracował inspektor Antoni Malik, któremu marzyło się coś podobnego. Coś w rodzaju hangarów dla amerykańskich odrzutowców podczas wojny w Iraku. Ale nie jako balon, bo jest kłopotliwy w eksploatacji. Zrodziły się jednak problemy natury technicznej, nie będę wchodzić w szczegóły. W związku z tym został zlecony projekt hali. Wykonała go firma z Katowic, za 35 tys. złotych. Gdy projekt powstał, miasto nabrało przekonania, że warto uruchomić dalsze śródki. Zaczęła się budowa, ale szła opornie. Zrobiliśmy fundamenty, ale nastąpiła przerwa, bo

dotacje kapąły. To milion, to 500 tysięcy... Po wybudowaniu murów i zaplecza w stanie surowym stanęliśmy w miejscu. Po roku 2011 odbyliśmy z radnymi dzielnicowymi kilka wizyt u prezydenta Jacka Majchrowskiego, aby przekonać go, że warto sprawę sfinalizować. By w Krakowie nie urodził się następny „szkieletor”. Prezydent odwiedził nas, raz podobno incognito, wreszcie ruszyło na dobre. Weszliśmy do WPF, czyli Wieloletniego Planu Finansowania. To było 8 czy 9 milionów na trzy lata. Równocześnie powstał ZIS, czyli komórka UMK, która pod dyktando Krzysztofa Kowala profesjonalnie zajmuje się infrastrukturą sportową. Pozwolenie na budowę, które było wcześniej wydane na nasz klub, musieliśmy obligatoryjnie przepisać na ZIS. Dzięki wizjom radnego, a jednocześnie pracownika ZIS, Wojciecha Wojtowicza, urodził się pomysł, aby pójść jeszcze dalej. By hala spełniała wymogi wielu dyscyplin sportowych i to w parametrach międzynarodowych. Na bazie starego projektu urodził się nowy, który podnosił halę do wysokości 13 metrów i ściany boczne do 9 metrów, rozbudowywał podwójnie zaplecze, z parkingami, systemem nawadniania itp. ZIS ogłosił przetarg, wygrała go firma „Frapol”. Powstał obiekt piękny, którym możemy się szczycić. I to w szybkim czasie, bo ciśnienie, że lepiej

skończyć jeden obiekt rozpoczęty niż zaczynać trzy następne, było ze strony prezydenta duże. Otwarcie nastąpiło w grudniu 2014 roku, akurat dzień przed wigilią nastął wielki dzień dla Orła.

- Ta imponująca inwestycja daje Orłowi życie na wiele lat.

- Z budżetem Orła jest tak jak z budżetami wielu klubów, które posiłkują się grantami miejskimi. Czyli skromnie, bez wrzucania kamyczka do miejskiego ogródka. Ale właśnie hala stanowi w znaczącym stopniu finansową podstawę działalności Orła. Mamy bazę, więc nie musimy nikomu płacić za wynajem obiektów. A z klubami, które mają sztuczne boiska rozliczamy się barterowo. Słowem, schodzimy z kosztów. Ale konkretne wydatki są i ich nie ominie. W związku z tym hala musi pracować w komercji. Wyliczyliśmy, że aby hala zarobiła na swoje koszty musi dziennie pracować w komercji średnio przez cztery godziny w okresie zimowym, kiedy wydatki są największe. Po dwóch latach eksploatacji hali cieszy się ona określoną renomą. Przyjeżdżają oferenci, którzy chcą mieć zapewniony wysoki standard organizowanych imprez. Nie tylko chodzi o Kraków, niedawno mieliśmy turniej dzieci z udziałem aż pięciu klubów śląskich. Generalna zasada jest taka, że hala potrafi wygenerować zimą pewną nadwyżkę finansową, którą Orzeł kon-

sumuje w okresie letnim.

- Budżet klubowy domyka się?

- Staramy się tak działać. W Orle zawsze obowiązywała zasada, aby najpierw trzeba jeść sam chleb. Jak się posmarowało masłem to było bardzo dobrze. A jak jeszcze doszedł do tego plasterek szynki to było super. Zawsze wołałem działać małymi kroczkami, to naprawdę ma sens. Zwłaszcza, gdy widzi się sytuację niektórych klubów czwartoligowych, które mają kilkakrotnie wyższe budżety i kapryszą, a nawet nie chcą przystępować do rozgrywek. Nasz budżet to 80 tysięcy i to musi wystarczyć, aby od dawna grać z dużym powodzeniem na poziomie IV ligi. Powtarzam, że jak masz za duży apetyt, to za chwilę możesz mieć jeszcze większy kłopot. Najpierw jest nawet II liga, a później B-klasa... Taki scenariusz nasz kompletnie nie interesuje. Jesteśmy w swoim miejscu, jako klub dzielnicowy, choć wchłonięty przez miasto, które rozbudowuje się z każdą chwilą i w każdym miejscu. Nie jest tak, choć chcielibyśmy, że Orzeł jak kiedyś rekrutował się z samych piaszczan. To minęło i już nie wróci, cena cywilizacji. Wszystko się zmienia. Orzeł też jest inny, ale trwa i co ważniejsze ma perspektywę. Nieskromnie powiem, że wraz z innymi działaczami klubowymi odczuwam z tego powodu satysfakcję.

- Dziękuję za rozmowę.

JERZY CIERPIATKA

Nowa siedziba OZPN Nowy Sącz

Niedawno oddana została do użytku nowa/ stara siedziba Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Nowym Sączu. Zanim nastąpiło oficjalne otwarcie, głos zabrał prezes OZPN Robert Koral, który powiedział: „cieszę się ogromnie, że mamy tak piękny obiekt, który znajduje się w starym miejscu, ale jest to zupełnie nowa siedziba. Wnętrza zostały gruntownie przebudowane, mamy wreszcie salę konferencyjną na ok. 40 osób, powstało zaplecze socjalne i nowe piękne pomieszczenia sanitarne. Jest po prostu pięknie. Dziękuję wszystkim, którzy nam pomogli, przede wszystkim prezydentowi Miasta Nowego Sącza p. Ryszardowi Nowakowi, p. Leszkowi Zegzdzie - członkowi Zarządu Urzędu Marszałkowskiego woj. Małopolskiego, p. Józefowi i Jakubowi Pawlikowskiemu-Bulcyk - właścicielom firmy „Termy Szafary”, p. Januszowi Adamikowi - prezesowi spółki „Sądeckie Wodociągi” p. Witoldowi Żytkowiczowi - właścicielowi firmy „Wikar” z Nowego Sącza, p. Andrzejowi Dankowi - prezesowi firmy „Danek” z Nowego Sącza, p. Wiesławowi Rutkowskiemu - właścicielowi Ośrodka Wypoczynkowego „Las Vegas” w Barcicach, p. Pawłowi Badurze - dyrektorowi MOSiR Nowy Sącz, p. Krystynie Baran - prezes firmy „Wiśniowski”, p. Krzysztofowi Nawalanemu - właścicielowi firmy „Naw-Trans”, p. Pawłowi Cie-

ślickiemu - właścicielowi firmy „Budmex” Barcice, p. Adamowi Grońskiemu - właścicielowi Zakładu Stolarskiego w Jazowsku-Obidza, p. Grzegorzowi i Mateuszowi Węglowskiemu - właścicielom firmy „Netrium” Nowy Sącz, p. Władysławowi Jarzabowi - właścicielowi hurtowni budowlanej, p. Adamowi Stolarskiemu i jego synowi - właścicielom firmy „Sam-Chem” ze Starego Sącza, p. Pawłowi Urodzie - dyrektorowi firmy Hydrosolar, p. Janowi Bogdańskiemu - prezesowi firmy „Bogdański”, p. Pawłowi Janusowi, p. Janowi Chełmeckiemu, p. Władysławowi Janikowi, p. Janowi Michalikowi oraz wielu innym szlachetnym darczyńcom.

Poświęcenia obiektu dokonał kapelan sądeckiego sportu i OZPN Nowy Sącz ks. Józef Wojnicki. Następnie zabrał głos p. Bożena Jawor (przewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza, była wiceprezydent) oraz Zbigniew Lach (wiceprezes Małopolskiego ZPN). Oprócz już wymienionych w uroczystości wzięli udział: dyrektor MOSiR Nowy Sącz - Paweł Badura, przewodniczący Komisji Rewizyjnej OPZN - Marian Wrona, honorowi prezesi OZPN - Zbigniew Stępniewski i Marian Kuczaj, wiceprezes OZPN, prezes Limanowskiego PPN - Stanisław Strug, wiceprezes OZPN - Antoni Ogórek, członek Zarządu Ligi Polskiej PZPN, prezes MKS Sandecja - Andrzej Danek,



przewodniczący Kolegium Sędziów OZPN, obserwator szczebla centralnego - Stanisław Brożek, przewodniczący Komisji Szkolenia OZPN, członek Komisji Szkolenia MZPN - Andrzej Kuźma, przewodniczący Rady Seniorów - Jerzy Leszczyński, dyrektor Akademii Sandecja - Arkadiusz Aleksander, członek Zarządu OZPN Nowy Sącz, wiceprezes Limanowskiego PPN - Henryk Pazdur, b. obserwator, sędzia honorowy - Franciszek Szarek, wiceprzewodniczący Wydziału Dyscypliny, prezes LKS Skalniki - Jan Michalik, delegat OZPN ds. bezpieczeństwa na obiektach piłkarskich - Zbigniew Kożuch, przedstawiciel mediów - Jerzy Cebula (portal sądeckinowysacz.pl) oraz pracownicy Związku: Kinga Wańczyk - księgową OZPN i Bogusław Klimek - sekretarz OZPN.

(BK)

W marcu 2014 roku MZPN powołał Małopolską Fundację Piłkarską. Działaczom przyswiecała idea przelamania bierność futbolowego środowiska, zarażenia ludzi piłki solidarnością, empatią. Wieloletnie doświadczenia przywoływały działaczy Związku do następującej konkluzji: wobec rosnących potrzeb pomocowych należy wypracować reguły wsparcia, nadać im instytucjonalną formę oraz stworzyć możliwości zdobywania środków zewnętrznych. Uznano powszechnie, że w gronie donatorów widnieć winni także aktualnie grający i dobrze zarabiający piłkarze ligowi a także wielkie kluby sportowe. MZPN wyposażył Fundację w fundusz założycielski i konsekwentnie uzupełniał ów kapi-

tał. Stanowi to jednak niewielką część realnych potrzeb pomocowych. 7 lutego 2017 roku Zarząd Małopolskiej Fundacji Piłkarskiej udzielił kolejnych zapomóg osobom szczególnie zasłużonym dla środowiska piłkarskiego, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej. Wszystkim, którzy zechcieliby uzupełnić skromny kapitał Małopolskiej Fundacji Piłkarskiej podajemy numer rachunku bankowego:

Bank Pekao S.A.: 78 1240 4650 1111 0010 6034 0390.

W imieniu potrzebujących dziękujemy za wsparcie.

Skończyła się gra i... przepaść. Perspektywy brak. Człowiek nie wie, gdzie pójść, co robić. Najlepszym towarzyszem staje się alkohol. I zaczyna się zjazd...

Ze Zbyszkiem Płaszewskim umówiłem się w Małopolskim Związku Piłki Nożnej. Zbyszek lubi zawitać do lokalu przy ul. Solskiego 1. Tutaj spotyka swojego trenera Lucjana Franczaka, kolegów z Wisły: Andrzeja Syktę, Jurka Płonkę, Heńka

trafił między innymi do Phenianu.

- Widziałem komunizm w wydaniu Korei Północnej - wspomina. - Po powrocie opowiadałem ojcu - działaczowi partyjnemu w HiL - o realiach tamtego świata. Nie za bardzo chciał wierzyć.

Z juniorskiej reprezentacji Płaszewski szybko przeniósł się do młodzieżówki trenowanej przez Andrzeja Strejla i wywalczył mocną pozycję. Wieści o młodym zdolnym piłkarzu Hutnika

Zbigniew Płaszewski

Szybszy od Laty

Szymanowskiego. Jest z kim pogadać, powspominać dobre czasy. „Myszę” – bo tak nazywają go koledzy, lubią wszyscy. Swoją gość!

Z całą pewnością Zbigniewa Płaszewskiego należy zakwalifikować do grona wielkich polskich piłkarskich talentów, talentów niewykorzystanych, futbolistów ofiar niedojrzałej wówczas medycyny sportowej. „Mysza” - krakus z Podgórz, z ul. Rymanowskiej, karierę sportową rozpoczął w Nowej Hucie, gdzie ojciec, pracownik kombinatu, otrzymał mieszkanie. W wielodzietnej rodzinie Płaszewskich spryt dzieci do sportu był dostrzegany gołym okiem. Zbyszek wyróżniał się szybkością, zwrotnością. Atuty wykorzystywał w podwórkowej grze, a następnie w trampkarskich i juniorskich bojach w Hutniku.

- Biegałem szybko - powiada Płaszewski. - Potwierdzeniem Spartakiada Szkół Zawodowych w lekkoatletyce, w której wystąpiłem jako reprezentant przyzakładowej szkoły Huty im. Lenina, do której uczęszczałem. W biegach za rywala miałem lekkoatletę kadrowicza. Pokonałem go na kilku dystansach.

Z Hutnika do reprezentacji

Zbigniew Płaszewski, rocznik 1951, do reprezentacji Polski juniorów trafił latem 1968. Obrońca z nowohuckiego klubu wyjechał z kadrą na Węgry na II Turniej Nadziei Olimpijskich i zadebiutował 9 września w przegranym 0-3 meczu z Madziarami. Trener reprezentacji Ryszard Kosiński dostrzegł w nim atuty przydatne w kadrze, toteż „Mysza”, w teamie Orlików, zajął stałą pozycję. Grał w kolejnych kilkunastu spotkaniach biało-czerwonych obok: Antoniego Szymanowskiego, Kazka Kmiecika i Józefa Sikorskiego z krakowskiej Wisły oraz Zygmunta Gąrtowskiego, Józefa Kwiatkowskiego, Janusza Kupcewicza, Mirosława Bulzackiego, Piotra Mowlaka... Wystąpił na Turnieju Juniorów UEFA w roku 1969 w Niemieckiej Republice Demokratycznej, kiedy to nasz zespół szybko wrócił do domu po dwóch porażkach ze Szkocją i Austrią i remisie z Jugosławią. Z juniorską reprezentacją

zaczęły szybko docierać do możliwych futbolowych klubów. Prasa pełna była anonsów, że Płaszewski rychło pojawi się w tym lub innym klubie. Ręce wyciągały i Legia, i Górnik. On jednak tkwił na Suchych Stawach, ponoć na specjalnych prawach. W owym czasie Hutnik zgłaszał I-ligowe ambicje. Najbliżej realizacji planów było bodaj w sezonie 1970/71, kiedy to nowohucki zespół prowadził trener Władysław Giergiel. Wówczas historyczny awansu zablokował ŁKS, który pokonał Hutnika na Suchych Stawach 1-0, po голу Jerzego Sadka. „Mysza”, wspominając tamte lata, zapamiętał przymiarki „Żydówki” do wytransfelowania go do słynnego Feyenoordu Rotterdam. Oczywiście nic z tego nie wyszło, bo wyjść nie mogło. A jednak próbowano.

Wiślak!

W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX stulecia Hutnik znalazł się w III lidze. Nowohucki klub okazał się być za ciasnym dla Płaszewskiego. Widmo służby wojskowej stało się bardziej realne niż wcześniej. Zdecydował! Latem 1975 roku trafił do Wisły, która w owym czasie praktykowała atrakcyjny futbol i zgłaszała mistrzowskie aspiracje. Zadebiutował 9 listopada w meczu wyjazdowym z GKS Tychy, przegranym 1-2 i zadomowił się w zespole na stałe. Występował regularnie i spisywał się bez zarzutów. Znakomity defensor nie pozwalał napastnikom na sztuczki i gole. Imponował szybkością. Ściągał się z dobrym skutkiem z Grześkiem Latą. Wpadł w oko trenera reprezentacji Kazimierza Górskiego. Pierwszy mecz w dorosłej kadrze rozegrał 6 maja 1976 roku przeciwko Grecji (0-1). Otwierała się szansa wyjazdu na Igrzyska Olimpijskie do Montrealu. Niestety, kontuzja w kończącym sezon meczu z Polonia w Bytomiu pozbawiła go szansy rywalizacji o IO.

Gen destrukcji

„Mysza” miał zadatki na futbolistę niemal idealnego. To „niemal” robiło jednak różnicę.



Wychowany w nowohuckim środowisku nie- zbyt przejmował się nakazami sportowego trybu życia. Był młody, miał pieniądze, lubił się zabawić, nierzadko iść na całość. Obrany sposób bycia nie wspierał budowania najwyższej formy. Dodatkowo miał problemy zdrowotne. Kilkakrotnie uszkodził kości stopy, zawsze w tym samym miejscu.

Lekkie podejście do obowiązków po raz pierwszy znalazło medialny wyraz już w roku 1970. Wydział Gier i Dyscypliny PZPN-u ukarał Płaszewskiego miesięczną dyskwalifikacją za niestawienie się na zgrupowanie kadry przed meczem z Czechosłowacją, który miał miejsce 25 października. Był to pierwszy poważny sygnał, kolejne były kwestią czasu. Dwa lata później, 12 listopada 1972 roku, w ostatniej serii gier jesiennej rundy II ligi, Hutnik pojechał do Sosnowca na mecz z AKS Niwka. Przyjeźdźni zaczęli z polotem i 26. minucie meczu prowadzili 2-0. Taki obrót sprawy nie spodobał się arbitrowi z Warszawy, panu Hołubowi, który postanowił wziąć sprawy we własne ręce. Gwizdał jak chciał, bez żenady faworyzował gospodarzy. Kiedy kapitan Czesław Szczepankiewicz zwrócił się do sędziego słowami: „trochę serca i litości” obejrzał czerwony kartonik. Tym samym kolorem arbiter uraczył Zbyszka Płaszewskiego, który na boisku przebywał od mniej więcej 30 sekund, zastępując kontuzjowanego Edwarda Bielewicza. „Mysza” miał rzekomo postraszyć sędziego, że za takie sędziowanie „rozjedzie go autem”!

Tak na dobrą sprawę kluczowe wydarzenie w sportowym życiu „Myszy” nastąpiło 11 sierpnia 1979 roku. Wisła, opromieniona mistrzowskim tytułem, pojechała do Wrocławia na mecz ze Śląskiem. W 35. min. gry Płaszewski, w starciu z Januszem Sybisem doznał groźnej kontuzji kolana. Byłem na meczu, widziałem jak obolały opuszczał boisko.

- Po powrocie do Krakowa stwierdzono uszkodzenie łąkotki - wspomina Zbyszek. - Trafiłem na stół operacyjny, kolano poddano zabiegowi i mocno pokiereszowano. Niestety, wstępna diagnoza okazała się pomyłką. We Wrocławiu zerwałem więzadła krzyżowe. Takiej kontuzji wówczas nie potrafiono leczyć. Potrzebny był

czas. Piłkarska jesień była dla mnie stracona.

W styczniu roku 1980 Płaszewski rozpoczął przygotowania do wiosennej rundy pod okiem trenera Franczaka. Wydawało się, że sprawy idą w dobrym kierunku, został zakwalifikowany na obóz przygotowawczy do Jugostawii. Wyjazd zaplanowano na 5 lutego z lotniska na Okęciu. „Mysza” na Bałkany nie doleciał. Pozostał w Polsce. Pilot nie wpuścił na pokład samolotu pijanych: Płaszewskiego i Kazimierza Gazdę. 3-miesięczna dyskwalifikacja odsunęła możliwość ligowego grania do 5 kwietnia.

Wiosną 1980 roku „Mysza” rozegrał osiem ligowych spotkań, ostatnie 24 maja w Poznaniu przegrane 0-2 i praktycznie zakończył futbolową karierę. Kilka dni wcześniej, 13 maja, wystąpił w meczu RFN - Polska 3-1. I choć jeszcze 11 lipca 1980 roku trener Lucjan Franczak, na łamach „Dziennika Polskiego”, narzekał na brak kontuzjowanego Płaszewskiego w okresie przygotowawczym i spodziewał się jego rychłego powrotu do zespołu, to jednak „Mysza” okazał się być wyeksploatowany. Do gry nie wrócił.

W Wiśle Zbyszek rozegrał w sumie 106 spotkań I-ligowych i zdobył 2 bramki. W 1978 roku wywalczył mistrzostwo Polski, grał w europejskich pucharach. Z kolei w narodowym teamie wystąpił pięć razy, w tym raz w eliminacyjnym

meczu ME Polska – Holandia, granym 2 maja 1979 roku w Chorzowie i zakończonym wygraną 2-0. Jakiś czas później próbował jeszcze kopać w piłkę w amatorskim klubie w Austrii i łączyć futbol z pracą na budowie. Kariery nie zrobił, kasy nie przywiózł.

Degrengolada

Płaszewskiemu, w wieku trzydziestu paru lat, przyszło rozpocząć nowe, postfutbolowe życie. Nie był do niego przygotowany. Początkowo jeździł taryfą, ale owo zajęcie kłóciło się z trybem życia kierowcy. Później, dzięki wsparciu Edka Bielewicza, trafił do Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, na wielkie piece. Ciężka fizyczna robota.

- Problemy ze zdrowiem zaczęły się jeszcze za czasów gry w piłkę - wspomina Płaszewski. Z czasem bywało coraz gorzej. Niedomagало kolano, kręgosłup, biodro, bolało gardło, męczył kaszel, dręczyła chryпка. W końcu zdiagnozowano nowotwór złośliwy. W 2000 roku zdecydowaliśmy się na operację. Trwała ponad 9 godzin. Usunięto węzły chłonne, struny głosowe i krtań, zaaplikowano naświetlania kobaltem.

- **Wyszędtes!**

- Ale jestem wrakiem. Mam problemy z oddy-

chaniem, z sercem. Łatwo nie jest. Kiedy nad Krakowem smog trudno mi złapać powietrze.

- **Jesteś pod stałą opieką medyków?**

- Odwiedzam regularnie Szpital im. Ludwika Rydygiera, zajmuje się mną doktor Piotr Łach pełniący funkcję ordynatora Oddziału Otolaryngologii. Dużo mu zawdzięczam.

- **Funkcjonujesz!**

- Żona się mną opiekuje. Swoje przeszła. Mam troje wnuków. Jest dla kogo żyć.

- **Jak żyjesz?**

- Skromnie. Z renty z trudem wykupuje leki. Od czasu do czasu wspomaga mnie środowisko piłkarskie, MZPN, fundacja piłkarska. Chciałbym za tę pomoc serdecznie podziękować. Dużo dla mnie znaczy.

- **A futbol?**

- Chodzę na mecze Wisły, dostałem karnet od Zarządu klubu. To dla mnie odskocznia, przyjemnie spędzony czas.

- **I widzisz cię w MZPN.**

- Udzielam się w Radzie Seniorów, spotykam ze znajomymi, rozmawiamy, wspominamy, czasem ze sztandarem żegnamy odchodzących kolegów. Chciałbym, aby kiedyś i mnie koledzy w taki sposób odprowadzili...

JERZY NAGAWIECKI



U źródeł futbolu

Dobrze jest, jak jest dobrze

Gigantyczne zarobkami, ekstrawagancki styl życia, celebrytstwo – oto w największym skrócie najczęstszy obraz współczesnego futbolisty, mocnego faceta o nienagannej figurze. Męski typ musi mieć obok siebie partnerkę „cud malina”: oddaną bez reszty wspieraniu swojego chłopa, najlepiej długonogą blondynę, miłośniczkę jogingu, fitnessu, mody i kilku jeszcze zajęć przypisanym ludziom środowiska high life. Piłkarz porusza się wieloosetkonna bryką, zamieszkuje piękną willę, ma modne ciuchy, oryginalną fryzurę.

Piłkarz kosztuje krocie, zarabia miliony. Transfery futbolistów i towarzysząca im fura kasy wzmagają wyobraźnię, tygodniówka na poziomie pół miliona złotych lub więcej wzbudza i zazdrość, i podziw. Epatowanie obrazem piłkarza, bezstresowego szczęściarza – jest powszechne. Fotoreportaże zamieszcza kolorowa prasa, portale pełne są filmów o ich wspaniałym życiu, o nowym aucie Ronaldo lub Lewandowskiego, o strojach Krychowiaka. W mediach popularnych piłkarzy rysuje się prostą kreską. To albo wspomniani wcześniej szczęściarze, albo lekkoduchy, trwoniące kasę w kasynach gry. Najlepiej i jedno, i drugie.

Powyższy obraz, toutes proportions gardées, zakorzenił się w umysłach szeroko pojętej opinii społecznej dawno i trwale. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku wypominano piłkarzom lewe etaty, spółdzielcze mieszkania przydzielane poza kolejnością, talony na fiaty, polonezy i łady. W „pryncypialnych” czasach stanu wojennego opinię publiczną bulwersował transfer Dariusza Dziekanowskiego z warszawskiej Gwardii za gigantyczną na ówczesne czasy sumę 21 mln. zł. Rekordowa kwota robiła wrażenie, część mediów łapała się za głowy. Dziś niewiele się zmieniło, futbolową hierarchię wyznaczają zarobki. Niedawny transfer Artura Jędrzejczyka do Legii wielkonaktadowy „Fakt” opisywał słowami: „zarobki 28-krotnego reprezentanta Polski mają wynieść aż 800 tysięcy euro! Do wspomnianej pensji Jędrzejczyka dojsz mogą jeszcze pieniądze za bonusy i premie meczowe. Nie może więc narzekać!

„Dobrze jest, gdy człowiek ma dobrze. I bardzo dobrze!” - mówi z poselskiej trybuny parlamentarzysty Ryszard Ochódzki w filmie „Ryś”, grany przez Stanisława Tyma. Święta prawda. Ale co powiedzieć, jak reagować, kiedy jest odwrotnie, czyli źle? Taki świat też istnieje, w stopniu większym,

niż się przypuszcza. I wcale nie trzeba wyteżać wzroku, kiedy chce się go dostrzec. Wśród rodzimych piłkarzy, niegdyś pierwszoplanowych sław, w gronie kadrowców, świetnych ligowców, medalistów, znajdują się i tacy, którym w postfutbolowym życiu nie wyszło. Są ofiarami własnych słabości, niedojrzalej medycyny sportowej, zwykłych ludzkich zaniedbań.

Życiowi pechowcy. Jest ich całkiem sporo. Powie ktoś, że jeśli popadli w tarapaty, to są sami sobie winni. Żyli bieżącą chwilą, nie zadbali o przyszłość. To tylko część prawdy. Druga przedstawia się następująco: młodych chłopaków poddano mozolnemu i wyczerpującemu treningowi, spędzali mnóstwo czasu na obozach przygotowawczych i zgrupowaniach, eksperymentowano z ich zdrowiem i granicami wytrzymałości, by posiedli wydajność i skuteczność boiskową. Tym sposobem macierzyste kluby i krajowe reprezentacje otrzymywały dobrej, niekiedy doskonałej jakości produkt, czyli zawodnika zdobywającego laury.

Niestety budowaniu sportowca rzadko, i w ograniczonych rozmiarach, towarzyszyła edukacja ogólna, opieka psychologiczna, prawna, doradztwo, assistance. I brakowało odpowiedzialności klubu i federacji za faceta, który wcześniej poświęcił się dla sportu, biegając po boisku w koszulce z orzełkiem na piersiach, imponował, a następnie zawiesił buty na kołku. Z grona piłkarskich sław sprzed 40-50 laty krezusów jest niewiele, ludzi niezgorzej łączących koniec z końcem całkiem sporo, ale też nie brakuje ciężko doświadczonych, przegranych, pozostających na marginesie. Przykładów ludzi, którym z różnych przyczyn nie wyszło, nie brakuje: Heniek Maculewicz, Zbyszek Płaszewski, Rysiek Per...

Tę listę można ciągnąć. O tych ludziach futbolowe środowisko musi pamiętać, wspomagać, brać odpowiedzialność, nie tylko okazjonalnie. Ta spada przede wszystkim na macierzyste kluby, federacje piłkarskie, kolegow, środowiska kibiców. Potrzebę empatii nietrudno dostrzec. Ze swej strony Małopolski Związek Piłki Nożnej wspomaga potrzebujących: rozdziela zapomogi, wnioskując o dalsze do PZPN, ułatwia leczenie, apeluje o realne wsparcie. MZPN powołał Małopolską Fundację Piłkarskiej. Gromadzi środki, rozdaje najpilniej potrzebującym. To kropla w morzy potrzeb.

Piłkarska Polska to kraj na dorobku. Oznacza to, że dorobiliśmy się już profesjonalnie działającego PZPN-u, mocnej reprezentacji, pięknych stadionów, kilku klubów zarządzanych na europejskim poziomie. Czas najwyższy zrobić kolejny krok – zinstytucjonalizować wsparcie potrzebującym. Trzeba powołać mocny związek piłkarzy zawodowych, opodatkować się, ubezpieczyć grupowo, stworzyć budżet emerytalny. Inicjatywa należy do PZPN i Ekstraklasa S.A., które winny wziąć na siebie rolę przewodnika. Dobrych wzorów nie brakuje. Są w Europie kraje, gdzie takie struktury funkcjonują. Należy podążyć tym śladem bez ryzyka o plagiat.

JERZY NAGAWIECKI

Zadzwonił z wieścią, w którą trudno było uwierzyć. Że idzie do cywila. Innymi słowy, że udaje się na piłkarską emeryturę. On? Jerzy Smoter? On schodzi ze sceny, na której w różnych rolach występował przez sześć dekad z okładem? Wierzyć się nie chce... Przez te wszystkie lata skrzętnie gromadził swój stan posiadania uwieczniony na kartach opasłego tomu kroniki. Już z pobieżnego przejrzenia jej zawartości wynika jednoznacznie, że gazetowych sąsiadów miał Jurek że hej! Akurat słynnych bramkarzy.

Jerzy Smoter

Wybitny spec od młodzieży

W „korespondencji własnej z Krakowa” - taki był styl ówczesnej prasy - red. Antoni Ślusarczyk w reportażowym ujęciu zapoznał czytelników z młodzieżą krakowskiej Wisły (wówczas, w 1953 roku, Gwardii) oraz Cracovii (wtedy Ogniwa). Narybek wiślacki trenował słynny Mieczysław „Messu” Gracz, nadzieje „Pasiaków” pozostawały pod opieką innego tuza, Michała „Myszki” Matyasa. Pod jednym ze zdjęć widnieje podpis: „takiej parady nie powstydziliby się nawet Grosics. Demonstruje ją 11-letni Jurek Smoter, którego ambicją jest grać w pierwszoligowej Gwardii”...

Kilka tam później, jesienią 1956 roku, Jurek znów trafił na łamy „Sportowca”. Tym razem przy okazji jubileuszu półwiecza „Białej Gwiazdy”, której okolicznościowym rywalem składającym wizytę obowiązkowo przyjąłymi było moskiewskie Dynamo. Jurek Smoter podrósł na tyle, aby dostąpić zaszczytu podawania piłek. Komu? Ano m.in. Lwowi Jaszynowi, bodaj jeszcze większej legendzie światowej bramki niż słynny Węgier Gyula Grosics. Jaszyn, Grosics... No nieźle, w takim towarzystwie da się żyć...

Wielkiej kariery piłkarskiej

jednak Jurek Smoter nie zrobił. Jak na bramkarza był za niski, po grze w Wiśle, Zwierzynieckim i Wieczystej coraz bardziej skłaniał się ku trenerce. Któregoś dnia zaczął prowadzić dziennik, który po dwudziestu latach ujął syntetycznie w następujący sposób:

DZIENNIK Z 20-LETNIEJ PRACY TRENERSKIEJ LATA 1970-1990

„W okresie tym prowadziłem KS Zwierzyniecki (1970 - 1975) oraz trampkarzy TS Wisła (1975-1990). W czasie mojej pracy w Wiśle przewinęło się tysiące chłopców mniej lub bardziej utalentowanych. Rozpocząłem zajęcia z chłopcami urodzonymi w roku 1961, a skończyłem na budowie drużyny rocznika 1979. Nie miałem do czynienia z rocznikami 1967, 1968, 1971. Za najbardziej utalentowanych uważam rocznik 1965, lecz wyszedł z niego tylko jeden ligowiec (Markowski). Największy sukces odniósł rocznik 1963-64, ale już w wieku juniora pod wodzą trenera Andrzeja Turczyńskiego, zdobywając Mistrzostwo Polski w roku 1982.

Najbardziej żyty byłem z chłop-

cami z rocznika 1969. Prowadziłem ich przez pięć lat, zdobywając Mistrzostwa Krakowa halowe i na boisku, Mistrzostwo Makroregionu Małopolska oraz wicemistrzostwo Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Poznaniu w roku 1984. Drużyna ta po przejściu do juniorów zdobyła brązowy medal Mistrzostw Polski pod wodzą trenera Andrzeja Turczyńskiego w roku 1986. Ostatnimi trampkarzami, których prowadziłem przez okres pięciu lat to rocznik 1973. Byli to dobrzy chłopcy, ale jako drużyna mieli „pecha”, bo jeszcze lepszą grupę stworzył trener Janusz Sputo w Cracovii. I tak w jakich rozgrywkach by nie startowali, to Cracovia była pierwsza a Wisła druga. Tak się to ciągnęło do wieku juniora, gdzie Cracovia zdobyła dwukrotne Mistrzostwo Polski.

Tak wspominając nie sposób pominąć moich kolegów trenerów oraz kierowników drużyn. W 15-letniej pracy z trampkarzami w Wiśle moim najbliższym kolegą-współpracownikiem był trener Andrzej Turczyński. Z początku trenowaliśmy razem trampkarzy, później przeszedł do juniorów, a ja podsyłałem mu chłopców do dalszego szkolenia. Przez cztery lata miałem szczęście pracować u boku legendarnego naszego „Dziadka”, trenera Adama Grabki. Nie zapomnę jego wskazówki dla mnie jako początkującego trenera w wyławianiu talentów. Dziadek mówił: „Juruś, trzeba mieć tu” i wskazywał na nos. Inni moi koledzy trenerzy w Wiśle to Jurek Płonka, Antoni Taliak, Lucek Franczak, Wiesiek Lenzion, Hubert Skupnik, Tosiek Rogoza, Marek Gajewski, i o wiele lat od nas starszy mój trener, kiedy grałem w juniorach Wisły p. Mieciu Jezierski.

Kolej na ludzi wielce oddanych młodzieży, poświęcających im wiele swojego czasu bezinteresownie - kierowników drużyn. Na



pierwszym miejscu ten, który mnie do Wisły polecił i mówił, że się nie zawiodł, czyli p. Jerzy Rymsza. Następnie Jan Karliński, Andrzej Szymański, Mieczysław Grelak, Władysław Dębowski - nieoceniony kierownik rocznika 1969. I ostatni z moich kierowników Władysław Błaś, również oddany bez reszty Wiślackiej młodzieży. Za okres mojej pracy I-szą drużynę seniorów Wisły prowadzili tacy trenerzy jak: Aleksander Brożniak, Orest Lenczyk, Lucjan Franczak, Wiesław Lenzion, Andrzej Zientara, Stanisław Cygan, Roman Durmiok”.

Jurek nie miał jeszcze pojęcia, że w owym roku 1990 nie dotarł choćby do połowy drogi. Nie tylko w klubach, bo oprócz pracy w Wiśle z doskonałym skutkiem zajmował się młodzieżą Garbarni, zaś w ostatnich latach działał w Orle Piaski Wielkie. Okazało się bowiem, że znakomite efekty zaczęła przynosić praca z młodzieżowymi reprezentacjami Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Tak było na przykład na boiskach w Skierniewicach i Łowiczu, gdzie w 2008 roku odbył się V Ogólnopolski Turniej im. Leszka Jezierskiego, będący nieoficjalnymi mistrzostwami Polski do lat 12. Zwycięzcą została Kadra MZPN, która zdominowała turniej w klasyfikacji zespołowej oraz indywidualnej. W imprezie mającej tak znakomitego patrona z pięknej strony pokazali się Małopolanie, których prowadziło dwóch Jurków: Smoter i Płonka, zaś kierownikiem był nieodżałowanej pamięci, przedwcześnie zmarły Wiesław Gawlik. Obserwatorem z ramienia PZPN był Zbigniew Stępniewski, jednocześnie przewodniczący Komisji Młodzieżowej MZPN. Zauważył on z uzasadnioną satysfakcją, że ponad połowę ekipy triumfatorów ze Skierniewic i Łowicza stanowili chłopcy, którzy przed dwu laty pod trenerską wodzą Andrzeja Sytki zwyciężyli podczas finału VI Turnieju „Z Podwórka Na Stadion” w Nowej Hucie. Świadczyło to jak najlepiej o konsekwentnym czynieniu postępów przez utalentowaną mło-



TRAMPKARZE MŁODSI G.T.S. „WISŁA”
MISTRZ KRAKOWA NA ROK 1974

Od góry: T. LESNIAK, A. WROBEL, J. SZYMANOWSKI, A. MIRECKI, ST. GREGER, B. MECH, R. MARKOWSKI, trener: JERZY SMOTER, A. PŁAZIŃSKI, J. KOMENDA, D. BUJAK, M. KŁYSZ, J. PYREK, K. MARZEC, A. CZUŁOWSKI, brak: kier. JERZEGO RYMSZY.

dzień oraz naturalnie o właściwej opiece szkoleniowej.

Potwierdził to sam Smoter, kiedy przyszły następne sukcesy. Ten sam rocznik 1996 najpierw wywalczył Puchar PZPN im. Wacława Kuchara (MP 14-latków), a następnie zdobył Puchar PZPN im. Jerzego Michałowicza (już w kategorii 15-latków). W obu przypadkach trenerem MZPN był Smoter, z tym że wcześniej pomagał mu Płonka, a później Michał Wiącek. Po sukcesie U-15 w Brzegu Jurek Smoter przypominał, że tę drużynę zaczął tworzyć przed czterema laty. W poprzednich edycjach MP dwukrotnie triumfowała, raz zajęła 4. miejsce w finałach. Ilu zawodników zostało? Większość, która teraz odniosła piękny sukces w Brzegu - powiedział wybitny spec od szkolenia młodzieży. I był całkiem zgodny z trenerem Wiąckiem, że obrany kurs na jakość musi być podtrzymywany. I był, choć tytułu w Pucharze PZPN im. Kazimierza Deyny już nie udało się obronić mimo atutu własnego terenu. Finałowa porażka z Warmią i Mazurami na stadionie Hutnika wprawdzie bolała, bo „srebro” to nigdy nie „złoto”, ale... Jerzy Smoter: - Przy zastosowaniu skali ocen ze starej szkoły wystawiłbym „4” za postawę w finałowym turnieju, choć nie w finałowym meczu. Tu liczyliśmy na sukces, chłopcy podobnie. W sumie odczuwaliśmy niedosyt, bo kolejny złoty medal na pewno był w naszym zasięgu. Ale i tak chciałbym doczekać, aby ktoś kiedyś powtórzył sukcesy tej drużyny, mierzone w kilkuletniej skali...

Dlaczego tak ukochał pracę z młodzieżą? Bo znajdował w tej pracy, choć przecież nie zawsze, powody do satysfakcji. Przerzucam karty kroniki i znajduję taką oto laurkę sprzed kilkunastu lat, traktowaną w dosłownym znaczeniu: „W imieniu wszystkich Pana podopiecznych i ich rodziców składamy Panu gorące podziękowania za duży wkład pracy w prowadzeniu zajęć sportowych z naszymi pociechami. Jesteśmy ogromnie wdzięczni nie tylko za duży wkład pracy w prowadzenie treningów, ale za wielką Pana serdeczność jakich darzył Pan swoich małych piłkarzy. Serdecznie dziękujemy za wszystko i życzymy sukcesów w nowym miejscu pracy. Chłopcy z rodzicami.

To był rocznik 1989/90. Jurek, policz ile takich wdzięcznych roczników zdążyło się zbierać...

JERZY CIERPIATKA

✚ WOJCIECH GORCZYCA

10 lutego 2017 zmarł w wieku 68 lat znany i ceniony dziennikarz sportowy, Wojciech Gorczyca.

Po studiach początkowo pracował jako nauczyciel, ale zawsze ciągnęło go do sportu. Próbował swych sił m.in. w dźdzo - potem miał uprawnienia sędziego w tej dyscyplinie - biegał trochę na 110 metrów przez płotki, ale uznał, że nie będzie przynajmniej dobrym sportowcem. Przerzucił się na dziennikarstwo sportowe. Najpierw współpracował z Dziennikiem Polskim - przez jakiś czas etatowo związany jednak był z pismem krakowskiego MPK „Sygnałami” - po czym zaczął pisać do katowickiego „Sportu”. Robił to przez prawie 30 lat. Publikował zresztą w wielu pismach, pod koniec swej działalności głównie w „Gazecie Krakowskiej”. Pisać bardzo lubił. Zostawił po sobie niezliczoną ilość programów sportowych, a także wiele różnych opracowań historycznych z dziejów sportu. Nie tylko w Małopolsce, ale w całym kraju. Dotyczyły przede wszystkim lokalnych wydarzeń sportowych, czy często historii małych klubów.

Wielką Jego pasją była spikerka. Można było Go usłyszeć podczas meczów I ligi piłki nożnej (znajdował czas też na klasę A), siatkówki, przeróżnych turniejów bokserskich - także mistrzostw Polski, czy zawodów międzynarodowych, a przez lata miał monopol na „Złotą Rękawicę Wisły” - imprez żużlowych, tuczniczych, czy w dźdzo. Czynił to znakomicie. Udzielał się także w różnych organizacjach sportowych, a jak trzeba było, to wspomagał kluby czy będące w potrzebie drużyny. Był m.in. prezesem Małopolskiego Związku Bokserskiego, działał w tucznictwie, dźdzo, czy w futbolu na niższych szczeblach. Spotkać go można było w przeróżnych miejscach. Także w poprzedniej siedzibie MZPN, przy ul. Krowoderskiej, którą często odwiedzał również służbowo. Był przecież jednym z nas...

Dla wielu z tych, którzy znali Wojtkę - było to bardzo liczne grono w całym kraju - Pogrzeb Wojciecha Gorczycy odbył się na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Mimo kiepskiej pogody Zmarłemu, który wcześniej długo chorował, towarzyszyło w ostatniej drodze liczne grono ceniących Go ludzi. Świat bez Wojtka będzie jakiś bardziej szary...

(BP)

✚ STANISŁAW KMIECIK

21 grudnia 2016 w wieku 81 lat zmarł zasłużony działacz Ludowych Zespołów Sportowych w Cikowicach, a także na terenie powiatu bocheńskiego i sąsiednich - Stanisław Kmiecik. Jako zawodnik grał od klasy C do III ligi (kolejnie: Orzeł Cikowice, CWKS Kłodzko - służba wojskowa, LZS Szarów, Hutnik Kraków, Płaszowianka Kraków, ponownie Orzeł Cikowice). W 1965 został pomocnikiem instruktora, cztery lata później uzyskał tytuł instruktora piłki nożnej. Pracował kolejno w Pogoni Stanisławice, LZS Opatkowie, Nadwiślanie Nowe Brzesko, Promieniu Ruszcza, Piłkarzu Podłęże, Orle Cikowice, Targowiance Targowisko, Zrywie Szarów, Górniku Siedlec, ponownie Orle Cikowice, ponownie Targowiance Targowisko i raz jeszcze w Orle Cikowice (od 2005). Kilkakrotnie świętował ze swymi podopiecznymi awanse do klas wyższych.

Pełnił wszystkie funkcje w sporcie, występował w roli gospodarza, działacza i prezesa klubu. Niezależnie od pogody do tej pory dojeżdża do pracy na rowerze. Był organizatorem wielu imprez sportowo-rekreacyjnych, spartakiad LZS, turniejów „Piłkarska kadra czeka” itp. Obejmowały one również inne dyscypliny, m.in. tenis stołowy. Przyczynił się do modernizacji bazy sportowej i kulturalnej na wsi, m.in. sali widowiskowej w budynku klubowym Orła Cikowice. Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, inne odznaczenia to Złote Odznaki MZPN, TOZPN, LZS oraz TKKF. Panie Staszku, dziękujemy za wszystko. Spoczywaj w pokoju! - napisano na pożegnanie.

(IC)

✚ ANTONI ROGOZA

15 lutego zmarł w wieku 83 lat Antoni Rogoza - piłkarz i wychowanek Wisły, napastnik, reprezentant Polski w kadrze młodzieżowej. W prasie nazwisko niekiedy pisane Rogoża.

Antoni Rogoza treningi piłkarskie rozpoczął już po wojnie, zapisując się w 1947 roku do Wisły. Sportowy talent połączony z

pracą na treningach zaowocował tym, że Rogoza już po czterech latach zadebiutował w pierwszej drużynie, w wieku zaledwie niecałych 18 lat. Debiut ten wypadł w ostatnim meczu ligowym sezonu 1951 - sezonu niebywałego, gdyż Wisła (występująca jako Gwardia), mimo zajęcia najwyższego miejsca w tabeli, mistrzostwa nie zdobyła. To bowiem, dziwną decyzją władz, przypadła miała zdobywcy... Pucharu Polski. W tych zaś rozgrywkach Wisła przegrała... w finale. Tym samym Rogożę ominęło Mistrzostwo, bowiem w późniejszych latach drużyna „Białej Gwiazdy” obniżyła loty.

W 1952 roku Rogoza wystąpił w pięciu meczach ligowych, czyli w połowie spotkań tego krótkiego sezonu. Dwa razy zagrał w pełnym wymiarze czasowym, raz schodził przed czasem, dwa razy wchodził na boisko z ławki, gola jednak nie zdobył. Powetował to sobie w Pucharze Polski, gdzie zaliczył trzy trafienia, drużyna zakończyła jednak te rozgrywki na półfinale.

Rok 1953 oznaczał już pewne miejsce w składzie i dość regularne trafienia - z czterema bramkami Rogoza był czwartym strzelcem zespołu, za Józefem Kohutem, Zdzisławem Mordarskim i Włodzimierzem Kościelnym, a do spółki ze Zbigniewem Kotabą. Miejsce na najniższym stopniu podium było ostatnim mocnym akcentem Wisły w tej dekadzie.

Dopiero pod koniec 1956 roku Rogoza zdołał powrócić do pierwszej jedenastki. Z jednej strony można to wiązać z przemodelowaniem składu po dramatycznej klęsce z Legią 0:12, z drugiej jednak Rogoza rzeczywiście był wtedy w dobrej dyspozycji. Wypchnął ze składu Mariana Morka i w ośmiu końcowych meczach zdobył sześć goli. Okazało się, że to tylko zapowiedź kolejnych wyczynów strzeleckich. W 1957 roku Rogoza strzelał jak na zawołanie: 15 bramek w 21 występach dawało wysoką średnią 0,71 trafienia w meczu. Nie trzeba dodawać, że Rogoza został najlepszym strzelcem Wisły - drudzy w tej klasyfikacji Marian Machowski i Kazimierz Budek byli o całe 10 trafień do tyłu. Mało tego - Rogoza niemalże otarł się o koronę króla strzelców ligowych. Do Lucjana Brychczego zabrakło 4 goli.

Wybitna forma jak nagle się pojawiła tak też niespodziewanie odeszła. W 1958 roku Rogoza trafił do siatki rywali już tylko cztery razy, w tym w 83 minucie meczu 22 kolejki z Ruchem Chorzów. Był to nie tylko ostatni gol Wisły w sezonie, ale także - jak miało się okazać - ostatnie trafienie Rogoży w barwach Białej Gwiazdy.

Lata 1959-1961 to dla Rogoży ponownie okres tylko sporadycznych występów. W 1961 roku przeniósł się do BKS Bielsko-Biała. Kolejne lata spędził w Śląsku Wrocław (II liga), Hutniku Kraków, Trzebini i Zwierzynieckim, aż w końcu wyjechał do Stanów Zjednoczonych. W polonijnym klubie Eagles Chicago Rogoza grał do połowy lat 70., później był trenerem tej drużyny. W Polsce zaś opiekował się zespołami Dębnickiego i Zwierzynieckiego. Bilans Antoniego Rogoży w barwach Wisły zamyka się w 11 sezonach (1951-61), 95 meczach ligowych i 29 golach.

historiawisly.pl

✚ ROMAN BOBICKI

3 lutego 2017 zmarł nagle w wieku 54 lat Roman Bobicki. Był właścicielem firmy zajmującej się konserwacją zabytkowych detali metalowych. Na przestrzeni 25 lat wykonał prace przy odnowie 250 obiektów sakralnych i użytkowych w Polsce. Szczególnie umiłował Kraków. Należał do Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Odnawiał m.in. Wawel, Kościół Mariacki, Teatr im. Juliusza Słowackiego i Collegium Maius. Za prace na rzecz odnowy zabytków został odznaczony przez Prezydenta RP Złotym Krzyżem Zasługi. Zapisał również duże zasługi na niwie sportowej, przez wiele lat aktywnie działał w Orle Piaski Wielkie i służył mu bardzo cenną pomocą.

✚ ZBIGNIEW CZERWIŃSKI

21 lutego 2016 w wieku 63 lat zmarł zasłużony działacz, członek Zarządu i skarbnik KS Olkusz, były sędzia piłkarski. Zarząd Podokręgu Olkusz składa wyrazy współczucia rodzinie i najbliższemu Zmarłemu.

Cześć Ich Pamięci!

W niedzielę 26 lutego br. juniorzy starsi Garbarni zostali brązowymi medalistami Młodzieżowych Mistrzostw Polski w futsalu w kategorii U-18. Tytuł wywalczyła bezkonkurencyjna ekipa Rekordu Bielsko-Biała, która w finale wygrała z MKS Trzebinia-Siersza aż 7-1.

Huśtawka nastrojów, „Sobek” na pudle

Trzecie miejsce w kraju „Brązowi” wywalczyli w barwach Uczniowskiego Klubu Sportowego Sobek, działającego przy II Liceum Ogólnokształcącym imienia króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Kilku młodych piłkarzy jest uczniami tejże szkoły.

W półfinale krakowska drużyna zmierzyła się z MKS Trzebinia-Siersza i to właśnie o takich spotkaniach młodzi futboliści opowiadają sobie przez lata. Po osiemnastu minutach trzebinianie prowadzili 3-0. Tymczasem w ciągu kilku chwil za sprawą trafień Łukasza Kowalskiego (2x), Marcina Kołtona i Patryka Paczki Młode Lwy objęły prowadzenie 4-3! Na niespełna dwie sekundy przed końcową syreną rywale wbili gola na 4-4, lepiej także wykonywali rzuty karne (2-0).

W meczu o trzecie miejsce Sobek zmierzył się z gospodarzami turnieju, prowadzoną przez byłego zawodnika Garbarni, Rafała Czaję,

ekipą Bocheńskiego Stowarzyszenia Futsalu.

Wielką niewiadomą było, jak podopieczni Macieja Gója poradzą sobie z emocjami po przegranej w półfinale z Trzebinia. Ten egzamin zdali z wyróżnieniem. W obecności ponad 400 widzów, w widowisku godnym finału, Młode Lwy w toczącym się akcja za akcją meczu zwyciężyły 8-6.

Najsukuteczniejszym strzelcem Garbarni został Adam Jawor z 8 trafieniami. Żadnemu z zawodników nie udało się strzelić więcej goli, ale dwóch rywali zdobyło także po 8 bramek. A że akurat byli to Damian Hilbrycht z Rekordu i Krzysztof Kaiser z MKS Trzebinia, zaś regulamin w takiej sytuacji przewidywał zwycięstwo gracza, którego drużyna zajmie w turnieju wyższą lokatę, obyło się bez statuetki dla Adama.

Brązowy medal Młodzieżowych Mistrzostw Polski w futsalu przyjechał do Krakowa po raz drugi



Zespół UKS Sobek Kraków bezpośrednio po dekoracji brązowymi medalami MMP w futsalu w kategorii U-18. Pierwszy rząd od lewej: Patryk Paczka, Rafał Witaszyk, Mateusz Kulesza, Paweł Kloc, Grzegorz Kutrzeba, Aleksander Strzeboński, Adam Jawor. Drugi rząd (od lewej): Maciej Gój (trener), Andrzej Przesławski (kierownik), Piotr Apostolski, Bartosz Prochownik, Łukasz Kowalski, Mikołaj Wiewióra, Adrian Żmuda, Marcin Kołton, Mikołaj Pyś, Artur Bochenek (kierownik), Leszek Mrugański (prezes).

w historii występów UKS Sobek w finałach tych rozgrywek. Przed dwoma laty w Toruniu takiego samego koloru medal wywalczyli zawodnicy UKS w kategorii U-16.

Sukces sportowy jest możliwy dzięki uprzejmości Dyrekcji II LO im. króla Jana III Sobieskiego w Krakowie, która nieodpłatnie udostępnia zawodnikom UKS Sobek halę sportową do treningów, a także do organizacji turniejów eliminacyjnych. Dzięki darowiźnie osób prywatnych możliwe są kosztowne wyjazdy na finałowe turnieje.

MECZE GRUPY IV: TAF Toruń - UKS Sobek 0-0, Rekord Bielsko-Biała - UKS Sobek 5-0 (1-0), UKS Sobek - Credo Piła 5-1 (2-0): Kołton, Pyś 2, Jawor 2 - Ograbek.
1. Rekord 3 9 15-2
2. UKS Sobek 3 4 5-6
3. TAF Toruń 3 4 4-7
4. Credo Piła 3 0 2-11

ĆWIERĆFINAŁ:

GKS Futsal Tychy - UKS Sobek 2-3 (1-2): Krzyżowski 2 - Apostolski, Jawor 2.

PÓŁFINAŁ:

MKS Trzebinia-Siersza - UKS Sobek 4-4 (1-0), karne 2-0: Kaiser 2, Sochacki 2 - Kowalski 2, Kołton, Paczka.

MECZ O III MIEJSCE:

UKS Sobek - BSF Bochnia 8-6 (3-3): Jawor 4, Pyś 2, Kowalski, Kołton - Grubalski 2, Tabor, Matras, Budzyn, Kazek.

UKS SOBEK KRAKÓW:

Mikołaj Wiewióra, Mateusz Kulesza, Rafał Witaszyk, Adam Jawor (8 goli), Łukasz Kowalski (4), Mikołaj Pyś (4), Adrian Żmuda, Patryk Paczka (1), Aleksander Strzeboński, Piotr Apostolski (1), Bartosz Prochownik, Paweł Kloc, Grzegorz Kutrzeba, Marcin Kołton (3).
Trener: Maciej Gój.

ARTUR BOCHENEK

Garbarnia najlepsza w Turnieju Dawnych Mistrzów

W sobotę 18 lutego br. na boisku Rado Hotel Mielec w Woli Chorzelowskiej odbyła się druga edycja Turnieju Dawnych Mistrzów. Wzięły w nim udział zespoły Stali Mielec, Garbarni Kraków i Pogoni Lwów (mistrzowie Polski) oraz Stali Rzeszów (Puchar Polski). Prestiżową imprezę wygrała „Młode Lwy”.

Zawody trwały 2 x 30 minut. W półfinałach mielecka Stal pokonała swoją imienniczkę z Rzeszowa 1-0, a „Brązowi” zwyciężyli lwowian 2:1. W meczu o 3. miejsce Stal Rzeszów pokonała Pogoń 4-3, a w finale Garbarnia wygrała z gospodarzami 1-0, po голу nieuchronnie strzelonym przez Patryka Serafina.



Doskonałą atmosferę zawodów uzupełniła akcja charytatywna na rzecz walczącego ze śpiączką Bartosza Janusza. „Brązowi” wrócili z Mielca w doskonałych humorach. Na boisku zabrakło kontuzjowanego wcześniej Mateusza Ciesielskiego, któremu koledzy z zespołu zadedykowali filmowe pozdrowienia. W Mielcu także nie mógł wystąpić Łukasz Pietras, który odniósł kontuzję podczas treningu w tygodniu poprzedzającym zawody, ale dzielnie wspierał kolegów z trybun.

PÓŁFINAŁY Stal Rzeszów - Stal Mielec 0-1; gol: Cholewiak • Garbarnia Kraków - Pogoń Lwów 2-1 (1-1); gole: Masiuda, Kalemba (karny) - Ruslan-Roman Mayovetsky

GARBARNIA: Aleksander Koziół - Michał Mistrzyk, Kamil Moskał (44 Krzysztof Kalemba), Dariusz Łukasik, Mateusz Pawłowicz, Tomasz Liput, Marek Masiuda, Karol Kostrubała, Szymon Kiezbak, Tomasz Ogar (44 Patryk Serafin), Marcin Siedlarz.

POGOŃ: Oleh Chebotar - Svatoslav Hirnyy, Oleg Chunys, Roman Boyko, Ivan Yuskevych, Liubomir Korniev, Ruslan-Roman Mayovetsky, Iurii Kislovskiy (37 Taras Senkiv), Adrian Hnativ, Yurii Podio, Vitalyi Zatorskiy.

MECZ O 3 MIEJSCE: Stal Rzeszów - Pogoń Lwów 4-3; gole: Szymański, Drelich 2, Więcek - Namyłuk 2, (rzut karny), Yuskevych.

FINAŁ: Stal Mielec - Garbarnia Kraków 0-1 (0-0); gol: Serafin

STAL: Rafał Strączek - Krzysztof Kiercz (31 Boris Milekić), Przemysław Lech (31 Damian Baran), Piotr Głowacki (31 Patryk Zygmunt), Dorian Buczek, Konrad Misztal, Damian Bawor, Marcel Stec, Dominik Sadzawicki, Sebastian Białasik, Szymon Urbaniaik.

GARBARNIA: Marcin Cabaj - Norbert Piszczek, Dariusz Łukasik, Krzysztof Kalemba, Michał Mistrzyk (47 Dominik Gaudyn), Damian Nieśmiałowski, Marek Masiuda, Karol Kostrubała, Michał Kitliński, Patryk Serafin (47 Mikołaj Tracz), Marcin Siedlarz. Trener: Mirosław Hajdo.

Przypomnijmy, że przed kilku laty „Garbarze” wygrali podobny turniej w Bytomiu.

(ABC), Fot. TADEUSZ ZAPIÓR